Rok XIII. Nr. 4 (3607) Wilno, Niedziela 5 Stycznia 1936 r. Dziś 12 stron Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Włosi zbombardowali ponownie 2 lazarety

Zbombardowanie lazaretu amerykańskiego w Daggabour

ADDIS ABEBA, (Pat). 5 samolotów włoskich zbombardowało o godz. 8.30 rano Daggabur, zrzucając dużą ilość bomb, których część trafiła w lazaret Czerwonego Krzyża amerykańskiego. Dyrektor lazaretu dr. Hockmann zginął niedawno, padając ofiarą wybuchu bomby, którą znalazł na ulicy i chciał zabrać na pamiątkę.

Źródła urzędowe abisyńskie zwracają uwagę, że lazaret znajduje się w odległości 2 klm. od Daggabur i że przeto bombardowanie nie mogło wynikać z omyłki, lecz że musiało być zamierzone świadomie. Wśród znajdujących się w lazarecie chorych jest wielu ranionych. Liczba zabitych nie jest jeszcze ustalona.

*

Również około Daggaburu samoloty włoskie dokonały dzisiaj licznych wywiadów i ataków, bombardując ambulans Czerwonego Krzyża egipskiego gdzie nie spowodowały żadnych ofiar w ludziach, a także lazaret amerykańskiego Czerwonego Krzyża, gdzie poraniono wielu znajdujących się tam chorych. Według wiadomości ze źródeł francuskich departament stanu Ameryki Północnej nie stwierdził dotychczas urzędowo, czy pod Daggabur znajdował się istotnie szpital amerykański. Źródła włoskie potwierdzają wiadomość o ataku samolotów na Kaftę i strąceniu jednego z samolotów włoskich. Poległ przytem obserwator i pilot włoski.

Zbombardowanie lazaretu egipskiego

ADDIS ABEBA, (Pat). Wedle doniesień abisyńskich 5 samolotów włoskich miało zbombardować wpobliżu Daggabur lazaret egipski, raniąc kilku pacjentów.

ADDIS ABEBA, (Pat). O zbombardowanym dziś przez Włochów ambulansie egipskim donoszą z Harraru, że w ambulansie tym znajdowało się 2-ch misjonarzy angielskich.

Szef ambulansu szwedzkiego opowiada o okropnych chwilach bombardowania

JEDEN ZE SZWEDÓW ZMARŁ.

ADDIS ABEBA, (Pat). Brown, przedstawiciel międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Abisynji przesłał do Genewy depeszę, w której donosi, że Włosi zrzucili 100 bomb zapalających na ambulans szwedzki, lecz jak sądzą, nie rzucono żadnej bomby gazowej. Eskorta złożona z 6-ciu żołnierzy abisyńskich przydzielona do ambulansu, znajdowała się w odległości mili angielskiej od ambulansu w chwili bombardowania. Ambulans był był rozlokowany w Melka-Dakata w odległości 50 mil angielskich od Dolo od 21 grudnia.

Brown dodaje, że Lundstrom zmarł z ran od bomby, miał strzaskaną szczękę i wyrwany język.

WYWIAD Z DR. HYLANDEREM.

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Addis Abeby: dzisiaj rano przybył samolotem do Addis Abeby szef ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża dr. Hylander wraz ze swym kolegą dr. Smitrem Jak wiadomo, obaj byli ranni podczas bombardowania

Dr. Hylander przywiózł wiadomość o śmierci swego asystenta dr Lundtrema, który zmarł z odniesionych ran.

Chociaż stan dr. Hylandera jest ciężki mógł on udzielić przedstawicielowi Reutera wywiadu w którym predewszystkiem z całą stanowczością stwierdził, że bombardowanie ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża przez samoloty włoskie nie było przypadkiem lecz aktem najzupełniej świadomym.

W ciągu wielu dni przed zbombardowaniem ambulansu — oświadczył dr. Hylander, — samoloty włoskie ostrzeliwały wszystko wokoło ambulansu. Rano w dzień bombardowania znajdowałem się w sali operacyjnej Nagle spadł na nas deszcz bomb i kul karabinów maszynowych Zanim zemdlałem miałem zaledwie czas zauważyć dwie grupy z trzech samolotów, unoszące się ponad ambulansem.

Kiedy powróciłem do przytomności zobaczyłem najokropniejszą scenę jaką można było sobie wyobrazić. Scenę strasznej rzezi. Wokoło mnie spoczywali na ziemi liczni zabici, umierający i ranni Grozę tego widoku powiększyły jeszcze bardzej krzyki i jęk rannych oraz trzask palących się namiotów.

ETJOPJA PROSI O PRZYSŁANIE MISJI LIGI NARODÓW.

GENEWA, (Pat). Do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła nota rządu abisyńskiego, w której domaga się on wysłania na teren wojny misji Ligi Narodów, celem zbadania sposobu prowadzenia wojny przez Włochy.

WIADOMOŚCI Z KOWNA

ROKOWANIA Z MOSKWĄ.

Jak donoszą uzupełniająco, do Moskwy wraz z dyrektorami Norkajtisem i Wienożinskasem udał się również dyrektor „Maistasa" Tałłat - Kiełpsza.

Po zakończeniu rokowań handlow. litewsko - sowieckich i podpisaniu traktatu przybyć mają do Litwy przedstawiciele sowieckich kół gospodarczych, celem zaznajomienia się z produkcją i eksportem litewskim.

MIASTA PIERWSZEGO RZĘDU.

„Wiadomości Urzędowe" podają następujący spis 11 miast pierwszego rzędu. Są niemi: Birże, Kiejdany, Kowno, Marjampol, Poniewież, Olita, Szawle, Taurogi, Telsze, Wyłkowyszki i Wiłkomierz.

—oOo—

Giełda warszawska

DEWIZY:

Londyn 26.18 — 26.25 — 26.11; N. Jork kabel 5.31 3/8 — 5.32 5/8 — 5.30 1/8; Paryż 35.01 — 35.08 — 34.94

Ścięty lotnik strzelał z karabinu maszynowego po wylądowaniu

ADDIS ABEBA (Pat) — W odpowiedzi na komunikat włoski, donoszący o tem, że ostatnie bombardowanie było karą za ścięcie głowy por. pilotowi włoskiemu Tito, ogłoszono urzędowy komunikat abisyński, w którym powiedziano co następuje: Abisyńczycy uważają, że krytyka ich metod obrony ze strony napastnika, który nie szanuje żadnego prawa narodów, jest zupełnie nie na miejscu. Abisyńczycy sądzą, że mają prawo atakowania i unieszkodliwiania z pomocą swych pierwotnych środków walki, włóczni i miecza, lotnika, który ostrzeliwuje ich przed i po lądowaniu z karabinu maszynowego.

W stosunku do wroga, który nie cofa się przed użyciem bomb z gazami trującemi wobec ambulansu sanitarnego i kilkakrotnie ostrzeliwuje placówki sanitarne z karabinu maszynowego, Abisyńczycy mają zupełną wolną rękę. Wszelkie pretensje byłyby zrozumiałe dopiero wówczas, gdyby Abisyńczycy a nie Włosi byli napastnikami.

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE WE WŁOSZECH.

W kilku miastach włoskich odbyły się manifestacje żałobne spowodu śmierci lotnika Minaitiego, któremu Abisyńczycy ścięli głowę. W Regio di Calaoria, które jest miastem rodzinnem Minnitiego odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego. Rodzina zmarłego otrzymała telegramy kondolencyjne od Mussoliniego, marszałka Balbo, oraz innych dygnitarzy rządowych i partyjnych.

Ożywiona akcja włoska

WARSZAWA (Pat) — Na zasadzie wiadomości z różnych źródeł PAT podaje następujący komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dn. 4 stycznia:

Urzędowy komunikat włoski donosi o ożywionej akcji wywiadowczej na froncie północnym na odcinku Tembienu i południo-wschód od Makaile. Oddziały włoskie w wielu miejscach ścierały się z Abisyńczykami. W walkach tych poległo 6 Włochów i 2 askarysów.

Wszystkie źródła wraz z urzędowym komunikatem włoskim notują ożywioną działalność lotników włoskich na wszystkich odcinkach frontu. Samoloty włoskie — według informacyj ze źródeł angielskich — bombardowały dziś miejscowość Kafta w prowincji Wolkait w północno-zachodnim kącie Abisynji, wojownicy abisyńscy z plemienia Kafta powitali lotników ogniem, wywołali pożar na jednym z samolotów który w płomieniach spadł na ziemię.

Włosi zabezpieczają rzeki drutem kolczastym



Interesujące zdjęcie z terenu działań wojennych w Abisynji. Włosi zabezpieczają zasiekami z drutu kolczastego rzekę Daua, która stanowi dogodną arterję komunikacyjno-przewozową.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

B. pos. Dyboski dyrektorem depart. w min. opieki społ.

Dyrektorem depart. ubezpieczeń społecznych w min. Opieki Społ. na miejsce ś. p. dyr. Stanisława Makowickiego został mianowany b. pos. dr. inż. Tadeusz Dyboski z Krakowa.

Aresztowanie intendenta teatrów T. K. K. T.

Dużą sensacją w Warszawie wywołała wiadomość o aresztowaniu wczoraj intendenta teatrów T. K. K. T. Witolda Łaniewskiego.

Władze śledcze wszczęły dochodzenie naskutek skargi zarządu m. Warszawy.

Łaniewski znajduje się pod zarzutem wymuszania łapówek, niewyliczenia się z sum oraz bezprawnego wypożyczania kostjumów i dekoracyj teatralnych. Łaniewski został osadzony w więzieniu śledczem.

Krwawa bójka w pow. konińskim wywołana przez członków Str. Narod.

Z Komisarjatu Rządu na m. Warszawę ag. „Iskra" dowiaduje się, że we wsi Kuny, gminy Piorunów w pow. konińskim staraniem ochotn. Straży Poż. i oddziału Zw. Strzel. odbywała się zabawa taneczna, na którą przybył nieproszony Ignacy Kordylewski, miejscowy działacz Str. Nar. wraz z kilkoma członkami tego stronnictwa.. Wszyscy oni znajdowali się w stanie nietrzeźwym i byli uzbrojeni w noże, pałki i t.p. Na sali intruzi wszczęli awanturę ze strażakami, podczas której jeden ze strażaków został ugodzony nożem w głowę, a drugi pobity sprężyną. Bójka przeniosła się po pewnym czasie przed lokal, gdzie, w trakcie szamotania się przywódca napastników Kordylewski odniósł kilka ran nożowych od których po kilku godzinach zmarł.

Kordylewski znany był w Kunach jako notoryczny awanturnik, karany w swoim czasie 6-miesięcznem więzieniem za bójki oraz 1 mies. aresztu za czynny opór policji.

KTO WYGRAŁ?

Podajemy ważniejsze wygrane 34-ej loterji państwowej.

Zł. 50.000 — 60836.
Zł. 20.000 — 118374
Zł. 10.000 — 8231 35762 186370.
Zł. 5.000 — 489 76191 95438 100961 124663 154607 177539.
Zł. 2.000 — 7467 16217 18402 37304 45619 55461 64050 66641 68750 99200 103553 120210 121812 131284 134154 149215 161525 162569 178217.
Zł. 1.000 — 211 2141 13793 14229 16754 27991 36597 46602 43899 51322 53309 57811 99628 61266 63656 76158 81632 96473 105033 112596 114109 120040 134965 133772 168473 170310 178869 182683 186015.

Drugie ciągnienie:
Ważniejsze wygrane:
100.000 zł. — 123.694.
50.000 — 125977.
50.000 — 184277.
po 10.000 — 48.791, 61730, 122440.
po 5.000 — 56016, 66473, 79434, 75837, 77026. 171403, 188553, 190106.
po 2.000 — 10545, 20705.57725, 60492, 68838, 68525, 84041, 82866, 85164, 90716, 95004, 106235, 118527, 127421, 139403, 147547, 149415, 153111, 161069, 161408, 165826, 172797, 175975, 189529, 193185.
po 1.000 zł. — 3744, 5123, 7747, 8863, 9026, 11070, 16360, 27470, 33823, 35951, 40923, 45450, 48259, 51618, 51348, 54904, 55953, 58188, 59611, 62723, 64804, 69984, 78015, 86798, 98162, 105067, 106674, 114108, 116451, 147843, 161670, 170774, 175140, 185785, 187234, 185458, 187186.

Władcy w Europie dążą do tragedji wojny powszechnej

Orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta

WASZYNGTON, (Pat). Prezydent Roosevelt odczytał osobiście swe orędzie do kongresu. Mowa jego trwała 50 minut. Przerywano ją częstymi oklaskami zarówno na ławach demokratycznych, jak i republikańskich.

Na wstępie swego przemówienia prezydent Roosevelt oświadczył, iż polityka dobrego sąsiedztwa pomiędzy narodami amerykańskiemi przestała być przedmiotem nadziei i jest obecnie faktem.

Ale od czasu letnich miesięcy 1933 roku CELE WŁADCÓW, KIERUJĄCYCH LOSAMI LICZNYCH I WIELKICH MAS LUDNOŚCI W EUROPIE.
nie zmierzają ku pokojowi i nie kierują się dobrą wolą. W tych częściach Europy osiągnięty już został taki stan rzeczy, że narody Ameryki uświadomić sobie muszą wzrastającą tam złą wolę, tendencje wyraźne do napaści i zwiększające się zbrojenia. Wszystko to stwarza sytuację która ma w sobie wiele elementów, prowadzących do tragedji powszechnej wojny.

Na tych innych kontynentach liczne narody a przedewszystkiem najmniejsze, gdyby je pozostawiono w spokoju, byłyby zadowolone ze swych granic i gotowe do rozwiązania u siebie we współpracy z sąsiadami swych własnych zagadnień gospodarczych i społecznych. Ludzie kierujący losami tych narodów z głębi swego serca podążają za temi pokojowemi i rozsądnemi aspiracjami swych ludów. Ale muszą oni stale czuwać nad możliwością mogącą powstać dziś lub jutro, inwazji lub napaści ze strony władców innych narodów, którzy nie wyznają zasad poprawy rasy ludzkiej w drodze pokojowej.

Obecnie istnieją poważne powody do pesymizmu.

Narody, dążące do naprawy niesprawiedliwości wynikłych z poprzednich wojen, narody poszukujące rynków dla handlu, oraz przestrzeni dla ludności, nie wykazują koniecznej cierpliwości, by dążyć do osiągnięcia swych celów w drodze rokowań pokojowych lub przez odwołanie się do najpiękniejszych instynktów sprawiedliwości świata.

Przeciwnie powróciły one do dawnej wiary w prawo miecza i do fantastycznych koncepcji że tylko one są wybrane do wypełnienia misji, a wszytkie inne narody powinny im podlegać.

Wiem, że słowa te — powiedział Roosevelt— które wygłaszam umyślnie, nie będą popularne wśród narodów, które zrozumieją, że stosują się one do nich.

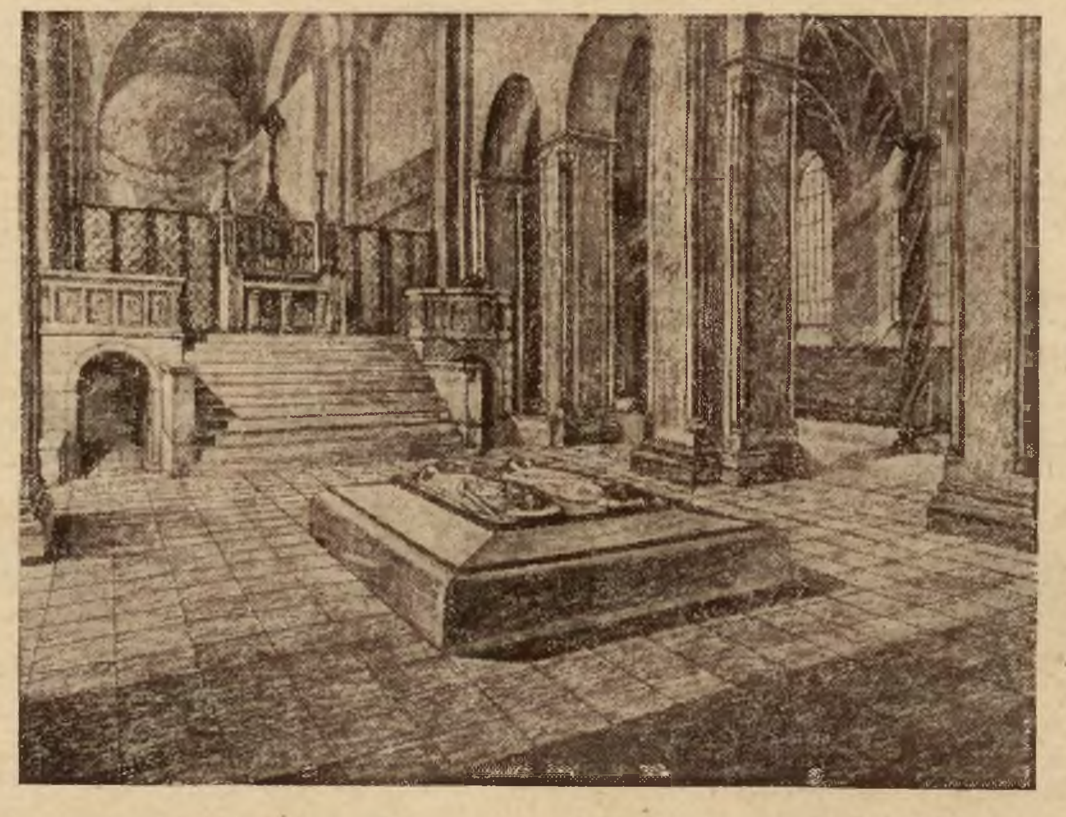
Uczucia te jednakże spotkają się z sympatją i zrozumieniem narodów, czy też ludzi pragnących szczerze pokoju. 85 do 90 procent narodów całego świata jest zadowolona z granic terytorjalnych, a pokój światowy i dobra wola spotykają na swej drodze jedynie 10 lub 15 procent ludności świata, która się im przeciwstawia.

POKÓJ JEST ZAGROŻONY.

przez nielicznych. Nie jest ich wielu. Pokój jest zagrożony przez tych, którzy dążą do władzy egoistycznej. Świat już widział podobne okresy Mamy nadzieję, iż nie znajdujemy się jeszcze na progu podobnego okresu, ale gdyby on nastąpił, my Stany Zjednoczone, i pozostałe kraje Ameryki, możemy przez swą neutralność uniknąć wszystkiego co mogłoby podtrzymać konflikt.

Przyczyniamy się jednocześnie do tego, by inne narody powróciły do dróg pokojowych i dobrej woli.

Stany Zjednoczone nie będą przyczyniały się do przedłużenia wojny, pozwalając stronom wojującym na otrzymanie broni i amunicji oraz materjału wojennego ze Stanów Zjednoczonych. Po drugie będziemy starali się żeby strony wojujące nie otrzymywały produktów amerykańskich, mogących przyczynić się do dalszego trwania wojny. Produkty te nie będą mogły być wywożone w ilościach, przewyższających normalny eksport Stanów Zjednoczonych w czasie pokoju.



Projekt krypty na grobie Henryka Lwa w Brunswiku

Oburzające świętokradztwo na Kaszubach

WIELKA WIEŚ — Hallerowo (Pat) — W sławnem miejscu odpustowem nad polskiem morzem w Swarzewie dzisiejszej nocy włamali się nieznani złoczyńcy, którzy obrabowali doszczętnie czczoną na całych Kaszubach figurę Matki Boskiej swarzewskiej. Figura słynie z licznych cudów.

Cenny artystyczny obraz, zasłaniający cudowną rzeźbę, został w brutalny sposób zerwany i zniszczony, świętokradcy zabrali wszystkie vota i kosztowności z figury, plądrując zarazem całą świątynię i rozbijając tabernaculum. Świętokradztwo wywarło ogromne wrażenie na całem wybrzeżu.

Zjazd Zw. Żydów Uczestników Walk o Niepodległość

WARSZAWA, (Pat). 4 bm. o godz. 11-ej rano w lokalu Zrzeszenia Lekarzy przy ul. Królewskiej 23 rozpoczął swe obrady drugi walny zjazd delegatów Zw. Żydów, uczestników walk o niepodległość Polski.

Zjazd zagaił prezes związku Leon Bregman, który na wstępie wezwał obecnych do uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Po odczytaniu porządku dziennego i ukonstytuowaniu się prezydjum, zjazd uchwalił wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do p. Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydza - Śmigłego, po p. prezesa Rady Ministrów M. Zyndram - Kościałkowskiego i do p. ministra spraw wojskowych T. Kasprzyckiego.

O godz. 18-ej w sali Rady Miejskiej odbyło się uroczyste posiedzenie zjazdu przy udziale władz państwowych, wojska, przedstawicieli władz miejskich, organizacyj b. wojskowych i społeczeństwa żydowskiego.

Kronika telegraficzna

— **SPADŁ DO STAWU SAMOCHÓD** na drodze z Nankinu do Wuhu. Dwie osoby poniosły śmierć, 30 jest ciężko rannych.

— **KSIĄZE PIEMONTU** został członkiem rady wojennej na mocy dekretu Mussoliniego.

—**STRAJK STUDENTÓW W CHINACH.** Pomimo wezwań władz akademickich studenci uniwersytetów pekińskiego i tientsinskiego nie przerwali strajku i prowadzą dalej akcję polityczną.

— **O RYCHŁEM ROZWIĄZANIU PARLAMENTU JAPOŃSKIEGO,** donosi prasa japońska.

Program dzisiejszego wiecu

PROTESTACYJNEGO PRZECIWKO PRZEŚLADOWANIU POLAKÓW NA LITWIE
dnia 5 stycznia br. o godz. 12.30.

1) Zagajenie — gen. bryg. w st. sp. Mikołaja Osikowskiego prez. Zarządu Wojew. Feder. P ZOO w Wilnie;
2) Przemówienie Prez Honor. Związku Polaków Ziemi Kowieńskiej w Wilnie p. Adolfa Babiańskiego,
3) Przemówienie przedstawiciela polskiej młodzieży z Litwy p. Zygmunta Logisa,
4) Przemówienie doktora Walerjana Kwiatkowskiego;
5) Odczytanie rezolucji protestacyjnej i przyjęcie jej przez uczestników wiecu.
6) Rozwiązanie wiecu.

W związku z dzisiejszym wiecem

Dziś odbędzie się w Wilnie wiec przeciwko prześladowaniom Polaków na Litwie. Nie chcemy wiecowi temu nic sugerować, poza może zachowaniem godności i powagi. Widzimy w nim dowód że sprawami rodaków naszych na Litwie w Polsce się interesują i że oburza tu wszystkich los, jakiego tam doznają.

Wiemy zgóry, co o wiecu tym powiedzą tam na Litwie panowie Masilunas, Powiłajtis i inni. W ich rozumowaniu żadnej krzywdy ludność polska na Litwie nie doznaje. W ich rozumowaniu bowiem niema prawie na Litwie Polaków. Szkół polskich jest aż za dużo dla tej liczby, którą łaskawie uznają, bo w cynizmie swoim poszli tak daleko, że nawet własnego naciągniętego do ostatnich granic i dokonanego w okresie największego natężenia akcji antypolskiej spisu ludności nie respektują.

Tak rozumując doszli do tego, że gotowi są uważać, że wszystkie te deportacje nauczycieli prywatnych, to nie są prześladowania ludności polskiej, te kary rodziców i bezmiar szykan, jakich doznają wszyscy ci, którzy odważą się w języku rodzinnym kształcić swe dzieci, też nie dotyczą Polaków bo ich przecież niema, a więc są wymyślone, wyimaginowane, wykombinowane przez ludzi, którzy czynią to specjalnie by siać zamęt, by wywoływać niepokoje.

A przecież krzywda woła z każdego zakątka Litwy, z każdego zaścianka i zrujnowanego materjalnie dworu, z tysiąca mieszkań robotników Kowna i jego przedmieść.

W duszach wszystkich Polaków tamtejszych rozżarza się tylko żal, dławi go ryczą, bo są świadkami wynaradawiania ich dzieci, bo nie są w stanie przekazać im tego, co mieli w sobie najgłębiej, co uważali za najważniejsze — swej narodowej wiary.

Urwała się gdzieś nić, łącząca pokolenia dawne z ogromną większością pokolenia podrastającego i uczącego się w szkole nienawiści do tego, co miłowane było przez ojców i dziadów.

Pomyślmy tylko, że ten proces odbywa się dzień za dniem. Dotyczy nie garstki małej, ale dziesiątków tysięcy, że odbywa się tuż o miedzę od Państwa Polskiego, od nas, odbywa się w chałupach, które bez lornetki oglądać może żołnierz polskiego KOP-u. Odbywa się w państwie, które całe swe istnienie zawdzięcza olbrzymiemu wysiłkowi, jakie go dokonał naród nasz rozgramiając bolszewicki najazd, jakiego dokonuje dzień po dniu, odmawiając sobie tysiąca potrzeb, bo musi być uzbrojony, bo musi strzec tu swych granic, bo musi zabezpieczyć przyszłość.

A zabezpiecza przecież egzystencję i byt nietylko sobie, ale jak dotąd innym narodom, a w szczególności właśnie Litwie.

I nie ma nas tu oburzać ten permanentny stan ucisku! I mamy tu być spokojni, spowodu tych wiwisekcyj jakie na żywym organizmie polskiego społeczeństwa dokonuje się z racji głupoty, czy jakiejś megalomanji narodowej, która ubrdała sobie, że się na tym ucisku, na gnębieniu budować ma siłę własnego narodu.

Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami opierania narodowego rozwoju na gnębieniu innych. Należymy do tych, którzy z obrzydzeniem odrzucają szowinistyczne metody u siebie, którzy z każdego objawu tolerancji, z każdego faktu współżycia z innymi są dumni, którzy by chcieli moc ojczyzny swojej opierać nietylko na rozwoju własnego narodu, ale też i na poszanowaniu plemiennych czy narodowych odrębności społeczeństw, które się w granicach Rzplitej znalazły. Tylko, że to poszanowanie, to, zastrzegamy zgóry, nie może iść w parze z tolerowaniem antypaństwow. wyskoków, nie może być podstawianiem szyi państwa pod pętlę w myśl jakiejś liberalnej doktryny, bo byłaby to nie tolerancja, ale polityczna bezmyślność.

Rodakom naszym na Litwie nigdy nie dawaliśmy zaleceń, które byłyby w sprzeczności z zasadą: „nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe“. Nigdy nie zalecaliśmy społeczeństwu polskiemu na Litwie stosowania antypaństwowych wystąpień, mimo to, że państwo ich jest w ciągłym konflikcie z naszem państwem, z Rzeczpospolitą, że zżyma się w obmyślaniu antypolskich kawałów. Wskazywaliśmy też nieraz sposoby ułożenia takich stosunków, ażeby ludność litewska w Polsce mogła rozwijać swą kulturę w warunkach dla siebie najdogodniejszych.

I ta właśnie okoliczność daje nam prawo do stwierdzenia, że gwałt się dzieje na Litwie, że gwałci się tam narodowe uczucia, że się dokonuje rabunek polskich dusz. Daje nam prawo do stwierdzenia, że przez cały czas Kowno robi wszystko, ażeby ludność litewska znajdująca się w granicach Państwa Polskiego nie ułożyła sobie z państwem swem stosunków. Na potwierdzenie tej naszej tu tezy znajdą chyba w Kownie aż nadto przykładów.

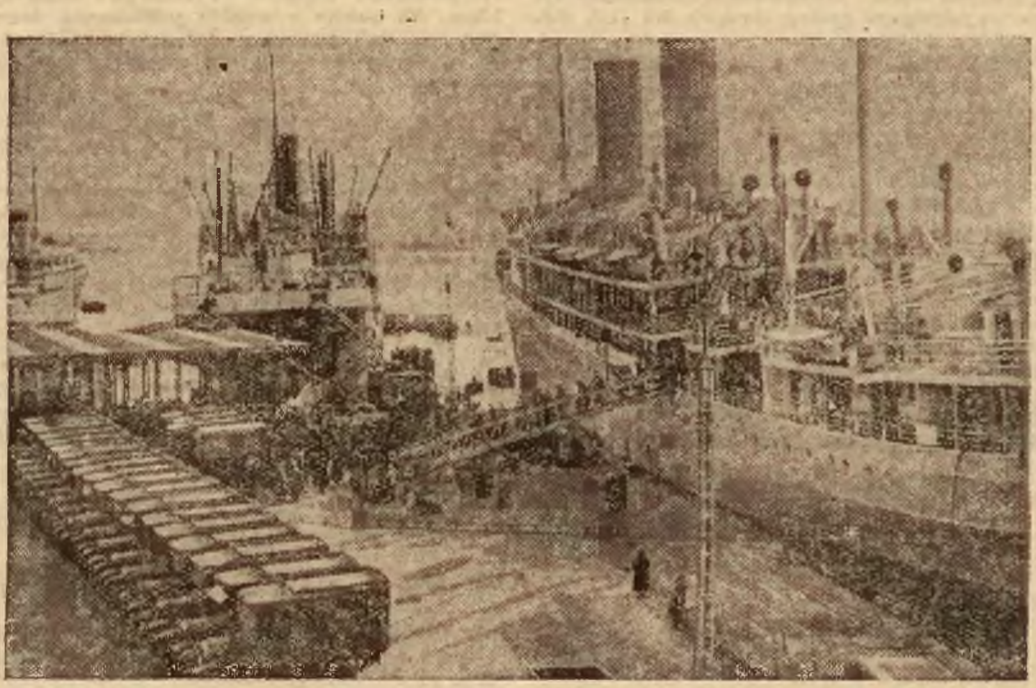
Żadne państwo nie zniesie u siebie zorganizowanego przez naczelne organizacje mniejszościowe teroru względem tych jednostek, które biorą udział w gospodarczem i społecznem życiu kraju.

Teror, który wybrała zalecana przez Kowno taktyka tutejszego nielicznego społeczeństwa litewskiego, jest niczem nieuzasadniony. Zalecanie izolowania się od ludzi, którzy absolutnie nie czyhają na narodową litewską duszę, którzy nie noszą nawet planów asymilacyjnych i ze strony których nie grozi im żaden proces wynarodowienia, nie może być uzasadniony wzorowaniem się na stosunku Polaków do Rosjan, gdy tu byli, stosunku Polaków do Niemców i t. d.

Nie należałoby się przeto dziwić, jeżeliby przełamane zostały te metody, i jeżeliby rząd polski znalazł jakiś sposób na ukrócenie obecnego stanu rzeczy.

J. Ostrowski.

Powrót rannych Włochów z Abisynji



Klimat Abisynji zmusza dowództwo wojsk włoskich pewną część rannych i chorych żołnierzy przesyłać spowrotem do ojczyzny. Na zdjęciu przybycie okrętu z transportem chorych i rannych do Neapolu.

Na marginesie noworocznej ankiety

W noworocznym numerze „Kurjera“ zamieściliśmy siedemdziesiąt odpowiedzi na naszą ankietę w sprawie najciekawszej książki, przeczytanej w roku ubiegłym. Nie mogliśmy uwzględnić pewnej ilości odpowiedzi, podpisanych nieczytelnie oraz kilkunastu spóźnionych, które nam poczta doręczała jeszcze w piątek.

Odpowiedzi nadesłali ludzie rozmaitych zawodów; spotykamy tu nazwiska lekarzy, adwokatów, ekonomistów, ludzi nauki, urzędników itd. Poza Polakami w ankiecie wzięło udział kilku Żydów oraz jeden Białorusin. Od Litwinów nie otrzymaliśmy ani jednej odpowiedzi.

Jaki był cel ankiety i czy został on osiągnięty? Pisaliśmy, iż mamy nadzieję, że wyniki jej zachęcą wielu do przeczytania tego, czy innego wartościowego dzieła, przytoczonego w drukowanych odpowiedziach. Konkretnej odpowiedzi będą mogli po upływie pewnego czasu udzielić właściciele bibljotek wileńskich. Sądzimy, że stwierdzą oni wzrost popytu na pewne książki.

Poza tym praktycznym celem ankieta miała wyjaśnić, co czyta Wilno. Raczej, jaki rodzaj literatury najbardziej przypada do gustu inteligentnemu czytelnikowi wileńskiemu.

Nie należy generalizować. Siedemdziesiąt osób, które się na łamach „Kurjera“ wypowiedziały w interesującej nas sprawie, chociaż reprezentują różnorodne grupy inteligencji, zostały dobrane raczej przypadkowo. Może się zatem stać, że ich gusty nie są gustem przeciętnego inteligenta wileńskiego, czy też większości czytających mieszkańców Wilna. Ale pomimo tego pewna analiza zgromadzonego materjału może być ciekawa.

Stwierdźmy odrazu, że poziom lektury, jaki się w nadesłanych odpowiedziach ujawnił, jest bardzo wysoki. Da się to wytłumaczyć tem, że na ankietę odezwali się wyłącznie ci, co czytają dużo i mają smak wyrobiony. Ci, co nie czytają nic, albo zachwycają się Mniszkówną, lub Wallacem, czy Decobrą i Pitigrillim, ankietę zbojkotowali. Bardziej szczerzy na ustne zapytanie odpowiadali wprost: „Ależ ja nic nie czytam!“; mniej szczerzy wymawiali się brakiem czasu. Na łamach „Kurjera“ wydrukowano więc odpowiedzi elity czytelników. Nie całej wprawdzie, ale elity.

Siedemdziesiąt osób podało 141 tytułów książek. W tem aż 51 książek o treści poważniejszych, czy to ściśle naukowej, czy też popularnej! Na beletrystykę przypada reszta.

Za wyjątkiem jednego tomu poezji reszta. Za wyjątkiem jednego tomu poezji polskiej (Feliksa Przysieckiego) i dwóch tomów poezyj żydowskich. Zdumiewająca jest ta znikoma ilość tytułów zbiorów poezji!

Jakie zamiłowania przeważają u ludzi, zajmujących się lekturą poważniejszą? Było do przewidzenia, że na plan pierwszy wysunie się historja. Ośmnaście osób wymieniło, jako najciekawsze, dzieła historyczne. Dzieł z zakresu polityki, publicystyki, socjologji i t. d. znajdujemy 8, gospodarczych 4, z zakresu historji literatury i przyrodniczych po 3, innych 15.

Przytłaczająca większość uczestników ankiety podała książki w języku polskim (wyjątek stanowią Żydzi, którzy podawali również tytuły dzieł w języku żydowskim). Zaledwie trzy osoby podały tytuły trzech książek niemieckich i 2 osoby trzy tytuły francuskich.

Głosy są rozbite. Na kilku, zaledwie autorów padło po kilka głosów. A więc prym dzierży Kruczkowski; „Kordjan i Cham“ zgromadził 4 głosy, „Pawie pióra“ 3, razem 7, „Granicę“ Nałkowskiej wymieniło 5 osób. 4 głosy padły na Gojawiczyńską (3 na „Dziewczęta z Nowolipek“ i 1 na „Ziemię Elżbiety“). Również 4 na „Od białego caratu do czerwonego“ Kucharzewskiego i na „Księgę z San Michele“ A. Muntha. Po 3 głosy padły na pracę L. Wasilewskiego p. t. „Piłsudski jakim Go znałem“, powieść Céline'a, „Podróż do kresu nocy“ 2 książki Jalu Kurka, 2 Szołochowa i 2 Al. Tołstoja. Po dwie osoby wymieniły „Wędrówki Joanny“ Szelburg Zarębiny, Wiktora „Orkę na ugorze“, Wittlina, Lipińskiego, Waligórę, Galsworthyego, Bystronia, Wańkowicza, Sławoj-Składkowskiego i paru innych. Reszta książek otrzymała po 1 głosie.

Głośne „Zmory“ Zegadłowicza mają wśród uczestników ankiety również jednego tylko entuzjastę.

Spośród 141 tytułów 81 książek wyszło spod pióra polskich autorów. Reszta, t. j. 60 została napisana przez cudzoziemców.

Rzeczą znamienną jest, że wśród autorów brak nazwisk literatów wileńskich. Jeden tylko uczestnik ankiety wymienił w liczbie trzech najciekawszych książek dzieło Antoniego Millera p. t. „Teatr i Muzyka na Litwie“.

Na tem kończymy nasze rozważania. Zbyt szczupłe ramy ankiety nie pozwalają, jak zaznaczyłem, na wyciąganie jakichś ogólniejszych wniosków. Ankieta jednak, jak sądzę z dochodzących nas głosów, podobała się. Pierwsze lody zostały przełamane. Za rok postaramy się ją powtórzyć. Będzie łatwiej ją zorganizować, bo mamy już doświadczenie. To też wierzymy, że da więcej materjału, który będziemy mogli porównać z wynikami naszej ankiety tegorocznej.

gel.

Więzienie dawniej a dziś

Tysiące osób opuszcza obecnie więzienie na zasadzie amnestji. Szerokie masy uczciwych obywateli, w których słowo więzienie budzi jedynie lęk i odrazę, nie orjentują się zupełnie, jak wielką ewolucję przeszła odwieczna instytucja w toku dziejów, przemieniając się z narzędzia odwetu społecznego w zakład wychowawczy.

Z tradycji Ksiąg Świętych wiemy, że już Samson obracał w więzieniu filistyńskiem koło młyńskie, a Antyhil, więziony przez Egipcjan, miał obręcz żelazną na szyi, rękę przykutą do muru, a nogi złożone w drewnianych dybach, tak, że nawet we śnie były skurczone. Słynny labirynt na wyspie Krecie uważany jest przez niektórych uczonych za miejsce, gdzie trzymano niebezpiecznych przestępców, Pauzanjasz był więziony w Sparcie, Sokrates w Atenach. W Rzymie słynne się stało więzienie „Tullianium", oczekiwali tam na śmierć męczeńską pierwsi chrześcijanie. W średniowieczu każdy pan feudalny czy opactwo posiada własne więzienie, w którem trzyma się złoczyńców lub ludzi niewygodnych. W tych norach, jak pisze kronikarz XVI wieku, ludzie marli z głodu i zimna i mieli wygląd strasznych ptaków o ostrych dziobach i szponach.

Z pewną poprawą warunków bytu w więzieniach spotykamy się dopiero w końcu XVI w. W Anglji i Holandji rozwijająca się w niesłychany sposób plaga żebractwa, dając się mocno we znaki mieszczanom, powoduje powstanie domów, gdzie włóczędzy mieli uczyć się rzemiosł i przyzwyczajać do pracy.

Pierwsze więzienie, w którem oddziela się kobiety od mężczyzn, a więźniów zamyka się na noc w odrębnych pokojach, powstaje w Holandji. Jest to zalążek późniejszego systemu t. zw. celkowego (od celi, pokoju), który w zmienionej formie przetrwał po dziś dzień.

Wiek XIX to okres panowania systemu „celkowego" w jego dwóch postaciach, Pensylwańskiej i Auburnskiej, (nazwy miast w U. S. A., gdzie te zakłady powstały).

System Pensylwański dążył do całkowitego osamotnienia więźnia, który w skupieniu, nie widząc twarzy ludzkiej i nie słysząc ludzkiego głosu, miał czytając Biblję, rozpamiętywać swe grzechy i w ten sposób poprawić się. Cele w więzieniu pensylwańskiem były umieszczone z zewnątrz budynku, przed każdą celą było miniaturowe podwórko, gdzie więzień mógł się przechadzać samotnie. Gdy trzeba było przeprowadzić więźnia do kąpieli, czy poddać go badaniu lekarskiemu, kładziono mu na głowę kaptur z otworami na oczy, aby nikt nie widział jego twarzy. Słowo żywe było wyklęte w tem więzieniu. Personel więzienny porozumiewał się z więźniami na migi. Całkowite zastosowanie systemu pensylwańskiego dawało straszne rezultaty, gdyż na 100 więźniów, po 2—3 latach, kilku zaledwie pozostawało przy życiu, reszta umierała bądź warjowała.

System Auburnski, który przetrwał po dziś dzień, oparty był na wspólnej pracy więźniów w ciągu dnia i zamykaniu w oddzielnej celi na noc. Jako reakcja przeciwko systemowi osamotnienia celkowego, w którym na pierwszy plan wysuwało się zagadnienie odstraszenia i ekspiacji, powstaje w końcu XIX w. współcześnie istniejący system t. zw. progresywny, którego naczelnem zadaniem jest wychowanie i uspołecznienie więźnia. System ten został nazwany progresywnym z tego powodu, że więzień przechodzi stopniowo, w miarę odbywania kary i okazywanej poprawy, z klasy niższej do wyższej, aż wreszcie zostaje przedterminowo zwolniony.

Według polskiego regulaminu więziennego z 1931 r. więźniowie, odbywający karę wyższą od lat 3-ch, przechodzą przez 3 klasy. Pobyt w klasie pierwszej trwa najmniej 6 miesięcy, a dla zawodowych recydywistów najmniej 12. Najkrótszy pobyt w następnych klasach oblicza się w sposób następujący: od terminu kar odlicza się 1) okres tymczasowego aresztowania, 2) jedną trzecią część kary orzeczonej przez sąd na późniejsze ewentualne zwolnienie, 3) okres przebywania w klasie pierwszej. Czas w ten sposób otrzymany dzieli się na połowy. Przeniesienie z klasy niższej do wyższej następuje w drodze awansu, a za podstawę bierze się liczbę uzyskanych przez więźnia punktów. Za wyjątkowo dobre zachowanie się oraz postępy w nauce więzień otrzymuje 10 pkt. tygodniowo. Złe zachowanie się powoduje zmniejszenie liczby punktów, co powstrzymuje awans lub może spowodować degradację. Liczbę punktów dla przejścia z klasy do klasy ustala się dla każdego więźnia, mnożąc minimalny czas (w tygodniach), jaki ma być w danej klasie, przez 10. Punkty wystawia naczelnik więzienia lub z jego upoważnienia pomocnik w dziale wychowawczym. Przejście z klasy do klasy daje więźniowi coraz większe uprawnienia i przywileje. Ci przestępcy którzy w III klasie otrzymali odpowiednią liczbę punktów i odbyli 2/3 kary, mogą zostać zakwalifikowani do przedterminowego zwolnienia.

Największą bolączką naszego więziennictwa jest niedostatecznie zorganizowana służba badań antropologicznych i psychicznych więźniów oraz zbyt mała ilość typów więzień. Zasadniczy postulat systemu progresywnego, polegający na dokładnem zbadaniu indywidualności więźnia i skierowaniu go w zależności charakteru, usposobienia, patologicznych schorzeń do odpowiedniego zakładu, których np. w Belgji jest aż 14 typów, nie został u nas w należyty sposób rozwiązany.

H. Ar.

NA MARGINESIE

Zaczynają leczyć... doktorów

— Moje uszanowanie panu radcy. Czem mogę służyć? Dla pana radcy pulardka mięciutka rraz!

— W tej chwileczce wątróbeczka po nelsońsku dla szanownego pana doktora!

— Sługa pana inżyniera! Momentalnie przyniosę łaskawemu panu inżynierowi winkelhausenik.

Takie rozmówki, raczenie gości pleno titulo radcami, doktorami i inżynierami w środowiskach pulardowo — nelsońsko — winkelhauseńskich odbywa się co wieczór we wszystkich knajpach.

Ale nietylko w knajpach. Do pensjonatów zajeżdżają sympatyczni panowie. Od niechcenia rzucona tuż obok 5-złotowego zadatku wizytówka głosi: doktór filozofji, działacz społeczny. Gospodyni jest uradowana. Przy poobiedniej herbatce siedzą same utytułowane persony. Pan doktór jest oczywiście obsługiwany truchcikiem. przez długie tygodnie wzamian za „rozrywanie" gości przy podwieczorkach poważnemi dyskursami wyjada co najlepsze kąski, dostaje miód na śniadanie, chudą szynkę i konfiturki wprost z pod serca właścicielki.

Pewnego jednak ranku następuje kres: w pokoju otwarte okno i wielki amerykański kufer... z jednym kołnierzykiem. Pan „doktór" zwiał oknem.

Zabiegi policyjne doprowadzają do rozpoznania znanego oszusta pensjonatowego X vel doktór, vel inżynier, vel ziemianin.

To zależy gdzie grasował. Czy w Zakopanem, czy w Ciechocinku, czy w podwileńskim dworku.

Niemal każda właścicielka pensjonatu taką historję u siebie miała. Nic też dziwnego, że doktór w „kurorcie" jest osobą automatycznie podejrzaną. Czy naprawdę doktór, co za jeden i czy będzie miał na zapłacenie. Trudno przecież gościom włazić w paszport.

Ale oto „nadprodukcja inteligencji" ma zmniejszyć się poważnie. Jak podaje „Kurjer Poranny" (z dnia 3 stycznia 1936 r.):

> „będzie wkrótce przeprowadzona rewizja tytułów używanych przez różne osoby.
>
> W ostatnich czasach rozwinęło się używanie tytułów doktorskich przez różnych osobników, nieposiadających do tego uprawnień.
>
> Grozi im z tego powodu odpowiedzialność karno-administracyjna".

Słowem zaczynają leczyć... doktorów.

amik.

Bójka na lodzie

Na sztucznym torze lodowym w Katowicach odbył się mecz hokejowy pomiędzy reprezentacyjnym zespołem śląskiego klubu hokejowego, a drużyną Wiener Eislauf Verin. Mecz zakończył się zwycięstwem graczy śląskich 2:0 (1:0, 0:0, 1:0).

Mecz odbył się przy ogromnem zainteresowaniu publiczności. Drużyna śląska zasilona była naszą olimpijską trójką ataku: Wowłowskim, Kowalskim i Marchewczykiem. W dwuch pierwszych tercjach gra piękna i prowadzona w szalonem tempie. W tych fazach gry, kiedy walczyła trójka olimpijska — nasza drużyna bezapelacyjnie górowała. W trzeciej tercji gra przybrała na ostrości i stała się brutalna. Sędzia Skulicz dopuścił do zbyt ostrej gry. M. in. poturbowany został Marchewczyk, któremu jeden z wiedeńczyków rozciął łyżwą głowę. Gra była kilkakrotnie przerywana, wreszcie sędzia wystawił z gry wiedeńczyków Dennera i Tchammera, a z Polaków — Donca. To jednak nie uspokoiło graczy. Rozgoryczeni niepowodzeniem wiedeńczycy pozwolili sobie na formalną bójkę, zaatakowali sędziego i bili się z polskimi zawodnikami. Mecz zakończył się w niemiłej atmosferze. Wiedeńczycy zaraz po meczu rzucili się na sędziego i Kasprzyckiego. Na boisko wtargnęła publiczność. Interwencja policji uchroniła wiedeńczyków od pobicia przez publiczność i pod eskortą przeprowadziła gości do szatni.

Polska drużyna grała lepiej, niż na to wskazuje wynik. Trzy pewne sytuacje nie zostały przez Polaków ujawnione cyfrowo. W ostatniej tercji Wołkowski, Kowalski i Kasprzycki trzykrotnie znaleźli się sam na sam z bramkarzem wiedeńskim. Byli jednak wówczas nielojalnie sfaulowani przez przeciwników. Bramki dla Polaków zdobyli: Marchewczyk, dobijając strzał Wołkowskiego, oraz Wołkowski z pięknego solowego wypadu.

Zpośród graczy śląskich najlepszy był Kasprzycki, który całkowicie dostroił się do gry naszych trzech olimpijczyków.

Miss Paryż 1936



P. Magdalena Balestre.

...i Bangkok



16-letnia Vanee Loabakiet, uznana za najpiękniejszą kobietę Sjamu.

Grodzieńske zjazd djecezjalny

(Od własnego korespondenta z Grodna)

Odbyty w dniach 30—31 grudnia zjazd djecezjalny (patrz „Kurjer Wileński" z dn. 31. 12.) wywarł na prawosławne sfery olbrzymie wrażenie.

Osobliwością zjazdu było to, że administrator djecezji, ks. biskup Antonjusz, wbrew dotychczasowym zwyczajom, zaprosił w charakterze świeckich przedstawicieli nietylko osoby znane ze swych ultrarosyjskich przekonań, lecz również, i to w większości, prowincjonalnych działaczy miejscowego pochodzenia, będących wyrazicielami miejscowych nastrojów i potrzeb życia cerkiewnego. Wobec takiego stanowiska biskupa zaproszeni delegaci rosyjscy na zjazd nie przybyli, kurtuazyjnie usprawiedliwiając swą nieobecność.

Drugą sensacją były dotychczas nie praktykowane przemówienia biskupa w jęz. polskim, zarówno przy otwarciu, jak i przy zamknięciu zjazdu. W przemówieniach tych była silnie zaakcentowana konieczność pracy dla dobra Autokefalicznej Cerkwi w Polsce. B. dodatnie wrażenie wywarł też ustęp przemówienia biskupa, poświęcony pamięci Marszałka oraz odśpiewanie przez obecnych „Wiecznaja pamiat".

Trzecią sensacją było wybranie na wiceprezesa zjazdu (od świeckich) p. Sawickiego, prezesa Polskiego Domu Prawosławnego w Białymstoku. Jest to w dziejach obecnej Cerkwi wypadek nadzwyczajny, by przedstawiciel zwalczanej przez rosyjskość organizacji uzyskał głosy prawosławnego duchowieństwa.

Ogromne wrażenie wywarło na obecnych odczytanie listu wojewody białostockiego, adresowanego do ks. biskupa. Oto treść listu:

„Ekscelencjo. Zjazdowi Djecezjalnemu, zwołanemu i obradującemu pod przewodnictwem Jego Ekscelencji, zasyłam najszczersze życzenia obfitych i pomyślnych wyników.

Pragnę zapewnić Jego Ekscelencję, że z pełnem uznaniem spoglądam na postęp pracy religijnej i etycznej ludu prawosławnego w naszem województwie i że z żywą radością widzę, jak obdarzony przez Boga tylu zaletami lud ten, pod przewodnictwem Swego Duchowieństwa, rozwija się na pożytek Ojczyzny naszej, dając stanowczy odpór rozkładowym i niszczycielskim zakusom, jakie chcą go jeszcze tu i ówdzie skłócić lub zburzyć jego patrjotyczny stosunek do współobywateli.

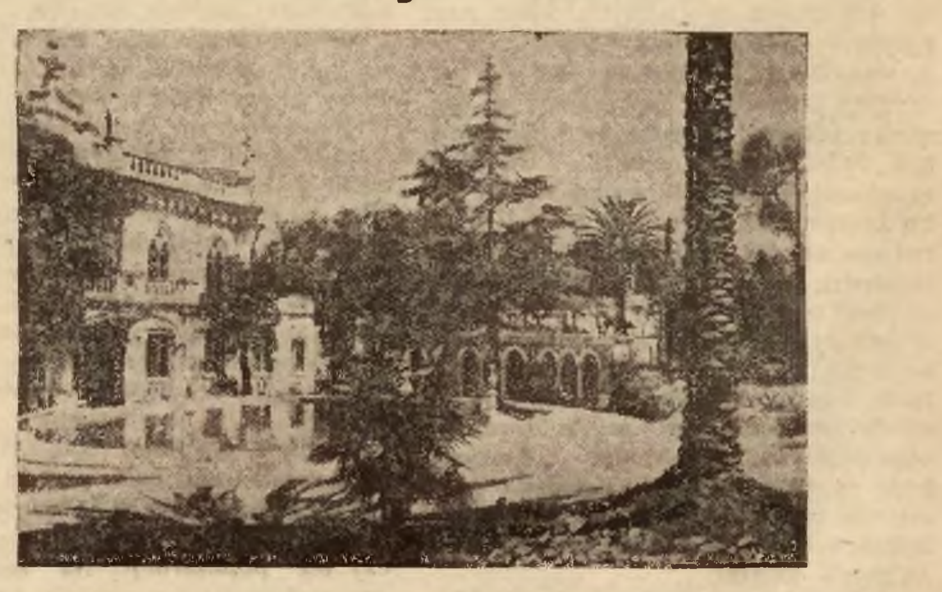
Ze swej strony proszę Jego Ekscelencję przyjąć zapewnienie, że zawsze gotów jestem z wielką życzliwością odnieść się do istotnych potrzeb, jakie zbożna i patrjotyczna praca ze sobą niesie, a to tembardziej, iż jestem mocno przekonany, że szlachetny i twórczy kierunek, jaki Jego Ekscelencja stale nadaje Swej Djecezji znajdzie także na tym Zjeździe jednomyślny oddźwięk, pogłębiając wśród szerokich mas uczucie miłości do naszej wspólnej i sprawiedliwej Matki, Rzeczypospolitej Polskiej. Zechce Jego Ekscelencja przyjąć wyrazy wysokiego szacunku, z jakim pozostaję. (—) Pasławski gen. wojewoda."

Na tle obrad zjazdu obiegają tutaj rozmaite wersje i pogłoski. Źródłem ich są tutejsze sfery rosyjskie, zaniepokojone o domenę swych wpływów — Cerkiew.

Powszechnie wyniki zjazdu są komentowane w ten sposób, że chodzi o oparcie życia cerkiewnego na elemencie miejscowym, związanym z tutejszym krajem, a bardziej wolnym od wpływów polityki rosyjskiej emigracji.

Sław.

Willa Lindbergha na Rivierze



Willa w Cap Ferrat na Rivierze francuskiej, wynajęta jakoby przez płk. Lindbergha. Jak wiadomo znakomity lotnik opuścił Amerykę w obawie przed gangsterami, którzy grozili porwaniem jego drugiego dziecka.

Uroczyste wręczenie insygnjów kardynalskich

kard. Marmaggi'emu przez P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA, (PAT). — Dziś przed południem odbyła się na zamku królewskim w Warszawie podniosła uroczystość wręczenia przez Pana Prezydenta Rzplitej biretu kardynalskiego J. E Kardynałowi Marmaggi'emu pro-nuncjuszowi apostolskiemu.

O g. 9.30 r. przybył radca nuncjatury mgr. Alfred Pacini, ablegat apostolski w randze posła nadzwyczajnego nuncjatury na zamek królewski w towarzystwie wyznaczonego specjalnie na ten cel duchownego.

Ks. prałat Humpola, kapelan przyboczny Pana Prezydenta R. P., przeprowadził ks. ablegata schodami senatorskiemi do kaplicy saskiej, gdzie ks. ablegat złożył na specjalnie przygotowanym stole brewe papieskie, adresowane do J. E. kardynała Marmaggi'ego, oraz szkatułkę, zawierającą biret.

Przedmioty te przykryto welonem z czerwonej materji i pozostawiono straży duchownego, który towarzyszył ks. ablegatowi.

Po złożeniu brewe i szkatuły ks. ablegat powrócił natychmiast do gmachu nuncjatury.

O godz. 10.30 dyrektor protokułu dyplomatycznego Romer wraz z adjutantem Pana Prezydenta R. P. udał się do nuncjatury apostolskiej, pojazdem Pana Prezydenta R. P.

W chwili, gdy pojazd wjechał w bramę nuncjatury, oczekująca na ulicy eskorta, złożona ze szwadronu 1 pułku szwoleżerów Marszałka Piłsudskiego, oddała honory wojskowe, dowodzący szwadronem oficer złożył raport, trębacze odegrali fanfary.

Zgromadzona przed gmachem nuncjatury publiczność odkryciem głowy witała ks. kardynała Marmaggi'ego.

Po chwili orszak ruszył w następującym porządku: na czele jechali czterej trębacze na białych koniach, następnie pojazd, w którym zasiedli: sekretarz Jego Eminencji, sekretarz ks. ablegata i adjutant Pana Prezydenta R. P., dalej pojazd z ks. ablegatem i kapitanem gwardji szlacheckiej Jego Świątobliwości hr. Pietro-Marchin, półszwadronu 1 pułku szwoleżerów, w następnym pojeździe P. Prezydenta R. P. jechał J. E. kardynał Marmaggi w towarzystwie dyrektora protokułu dyplomatycznego p. Romera.

Przy prawych drzwiach samochodu jechał konno oficer, dowodzący szwadronem, a za nim trębacz.

Orszak zamykała eskorta pół szwadronu 1 pułku szwoleżerów.

Orszak udał się z nuncjatury Aleją Szucha, Al. Ujazdowską, Nowym Światem, Krakowskiem Przedmieściem na Plac Zamkowy.

Przejeżdżając koło kolumny Zygmuntowskiej trębacze odegrali fanfarę.

Zgromadzona licznie na Placu Zamkowym publiczność witała serdecznie Jego Eminencję.

U drzwi wejściowych powitali Jego Eminencję dwaj adjutanci Pana Prezydenta R. P. i przeprowadzili przez schody.

W sali „Mirowskiej“ uszykowany oddział kompanji zamkowej oddał honory wojskowe. Trębacze odegrali fanfarę. W „pokoju oficerskim“ powitał Jego Eminencję komendant miasta płk. Sawa-Machowicz w otoczeniu oficerów gabinetu wojskowego Pana Prezydenta. W sali „Canaletta“ powitali Jego Eminencję zastępca dyrektora protokułu i urzędnik protokułu, a w sali audjencjonalnej — dyrektor kancelarji cywilnej Pana Prezydenta R. P. p. dr. Swieżawski oraz szef gabinetu wojskowego Pana Prezydenta gen. Schally.

Jego Eminencja został przeprowadzony następnie do gabinetu konferencyjnego, gdzie zatrzymał się przez czas trwania audjencji Ablagata, która się odbyła w sali rycerskiej.

Dyrektor protokułu wprowadził do sali rycerskiej ks. ablegata, któremu towarzyszyli kpt. gwardji szlacheckiej hr Pietromarchi i sekretarz ks. prałat Kępiński.

Ks. ablegat zwrócił się do Pana Prezydenta R. P. ze specjalnem przemówieniem.

Po skończeniu tego przemówienia, wypowiedzianego po łacinie, ks. ablegat wręczył Panu Prezydentowi swoje listy uwierzytelniające od Ojca Świętego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił odpowiedź w języku polskim

Po chwili rozmowy Pan Prezydent Rzeczypospolitej pożegnał się z ks. ablegatem, który powrócił do J. E. ks. kardynała Marmaggi'ego, znajdującego się w gabinecie konferencyjnym.

Gdy wszyscy zajęli swe miejsca wszedł orszak do kaplicy.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zasiadł na fotelu ustawionym na wzniesieniu po prawej stronie ołtarza.

Ks. Józef Gawlina biskup polowy w. p. rozpoczął natychmiast Mszę Św. w asyście.

Zaraz po skończonej Mszy Św. ks. ablegat Pacini, zaproszony przez zastępcę dyrektora protokułu p. Aleksandra Łubieńskiego podszedł do stolika, na którem spoczywało brawe i ze stopni ołtarza odczytał treść jego w języku łacińskim, poczem doręczył ten pergamin kardynałowi Marmaggi. Następnie ks. Ablegat, wziąwszy ze stolika biret czerwony zbliżył się do Prezydenta Rzeczypospolitej. Równocześnie dyrektor protokułu przyprowadził do Prezydenta Rzeczypospolitej Jego Eminencję kardynała Marmaggi. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, wziąwszy biret z rąk ablegata, włożył go na głowę Jego Eminencji kardynała Marmaggi . Równocześnie dyrektor protokułu zarzucił na ramiona Jego Eminencji purpurowy płaszcz. Ks. biskup Gawlina zaintonował hymn dziękczynny „Te Deum Laudamus“, po którego odśpiewaniu przez chór, Jego Eminencja kardynał Marmaggi uroczyście udzielił błogosławieństwa pasterskiego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu swojej świty opuścił pierwszy kaplicę, poczem Jego Eminencja ks. kardynał Marmaggi przeprowadzony został do przygotowanego dla niego pokoju, gdzie zdejmując biskupie szaty fioletowe, przywdział purpurę kardynalską.

Dyrektor protokułu przybył do pokoju, gdzie oczekiwał kardynał Marmaggi i doręczył mu w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej odznaki orderu Orła Białego, które kardynał natychmiast przywdział, poczem otoczony swym orszakiem udał się do sali asamblowej. Tam oczekiwał go Pan Prezydent Rzeczypospolitej, mając prezesa Rady Ministrów po prawej ręce, po lewej zaś ministra spraw zagranicznych. Pozatem po prawej stronie ustawili się: Jego Eminencja kardynał Kakowski, Jego Eminencja prymas Hlond, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, marszałkowie Senatu i Sejmu, członkowie rządu oraz inne władze cywilne i wojskowe. Po lewej zaś stronie korpus dyplomatyczny z ambasadorami na czele. Naprzeciwko wzdłuż okien zgromadziło się z jednej strony duchowieństwo, z drugiej zaś obecne na uroczystości panie.

W gronie pań polskich obecna była podczas uroczystości małżonka Prezydenta R. P. p. Marja Mościcka.

Zaraz po wejściu na salę Jego Eminencja kardynał Marmaggi zatrzymał się przy przygotowanym dla siebie fotelu i wygłosił przemowę w języku włoskim.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedział na to przemówienie w języku polskim.

Po skończonej mowie Pan Prezydent R. P. powitawszy ks. kardynała i zamieniwszy z nim kilka słów opuścił

Jego Eminencja przyjmował wówczas powinszowania od wszystkich obecnych. W chwilę potem, zaproszony przez dyrektora protokułu, przeszedł do sali marmurowej, gdzie oczekiwał Prezydent Rzeczypospolitej i gdzie zgromadziły się następnie wszystkie osoby, zaproszone na śniadanie.

Po skończonem śniadaniu i chwili rozmowy Pan Prezydent Rzeczypospolitej odprowadził kardynała Marmaggi do sali rycerskiej, p. minister spraw zagranicznych do sali tronowej, inne zaś osoby biorące udział w przyjęciu Jego Eminencji, do tych samych miejsc, w których go poprzednio spotkały, poczem Jego Eminencja opuścił zamek, odprowadzony przez dyrektora protokułu do gmachu nuncjatury

Wysiadając z pojazdu, Jego Eminencja kardynał Marmaggi dziękował towarzyszącej mu eskorcie szwoleżerów i udzielił jej błogosławieństwa, stosując przytem starożytną formułę odnoszącą się niegdyś do rycerstwa polskiego. Gdy w podobnych okolicznościach oddawało honory nuncjuszom papieskim, a nazywającą się „defensores orthodoxae ecclesiae“ („obrońcami prawowiernego kościoła“).

Tymczasem w kaplicy zamkowej J. E. ks. prymas polski kardynał Hlond i kard. Kakowski zasiedli pośrodku naprzeciw ołtarza, za nimi J. E. ekscelencje księża arcybiskupi Ropp i Gall i J. E. ks. biskup Szlagowski.

Po stronie prawej kaplicy na specjalnych fotelach zasiedli p. prezes Rady Ministrów Marjan Zyndram - Kościałkowski, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz - Śmigły, marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmu Car. W pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli członkowie rządu, prezes Najwyższej Izby Kontroli dr. Jakób Krzemieński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Hełczyński, za nimi — podsekretarze stanu oraz wyższe władze rządowe i komunalne.

Naprzeciwko po lewej stronie kaplicy zasiedli szefowie misyj dyplomatycznych.

Przy samym ołtarzu po obu stronach na ponsowych taburetach zasiedli kanonicy kapituły metropolitalnej.

Nad ołtarzem widniała starożytna kopja cudownego rzymskiego obrazu Matki Boskiej Śnieżnej, pochodząca z klasztoru S. S. Wizytek w Warszawie. Cała kaplica przybrana była ponsowem suknem i dywanami, ozdobiona zielenią a dookoła ścian zwieszały się starożytne sztandary wojska polskiego.

Na specjalnym stoliku, ustawionym przy ołtarzu, nakrytym purpurowym adamaszkiem na srebrnej tacy, udzielonej przez Muzeum Narodowe, roboty gdańskiej z 17-go wieku, spoczywał biret kardynalski oraz breve papieskie o nominacji nowego kardynała.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **LIST PASTERSKI BISKUPÓW GRECKO-KATOLICKICH.** W związku z konferencją trzech grecko-katolickich biskupów Małopolski Wschodniej: ks. metropolity Szeptyckiego, biskupa Chomyszyna i biskupa Kocyłowskiego, która odbyła się we Lwowie dn. 23 ub. m., pojawił się 3 b. m. wspólny list pasterski, podpisany przez wspomnianych biskupów i ich sufraganów. Wstęp listu brzmi:

„Na wspólnej konferencji dnia 23 grudnia 1935 r. radziliśmy o bardzo ważnej sprawie naszego życia religijnego, która zwie się akcją katolicką, postanowiliśmy ją zorganizować, wprowadzić w życie i nadaliśmy jej statuty“.

W dalszym ciągu list stwierdza podniesienie poziomu życia religijnego w okresie kilkudziesięciu lat wśród narodu ukraińskiego. Mimo to, z bólem serca stwierdza list pasterski istnienie wśród narodu ukraińskiego ludzi złych i grzesznych, którzy występują przeciw zasadom wiary Chrystusowej. Z żalem należy podkreślić brak odpowiednich apostołów Chrystusowych wśród społecz. ukraińskiego, którzyby energicznie występowali przeciw bezbożnikom z pod znaku komunistów i komsomolców.

W końcu listu biskupi zapowiadają, że w sprawie akcji katolickiej jeszcze raz zwrócą się do swych wiernych, gdy przygotowane statuty zostaną zatwierdzone przez władze.

— **ORKA W STYCZNIU.** W Lubelszczyźnie stale rankami panują lekkie przymrozki, w dzień zaś temperatura podnosi się nawet do 10 st. wyżej zera, tak że w wielu majątkach dokończono zaległe jesienne orki. Najstarsi rolnicy nie pamiętają w swej praktyce wypadków, by można było orać w styczniu.

— BITWA W OBRONIE „BIEDA-SZYBÓW“. Wilcza Góra — pagórek, położony między Będzinem a Dąbrową Górniczą — była przed paru dniami widownią tragicznej walki między bezrobotnymi z jednej a policją i funkcjonarjuszami tow. ochrony mienia — z drugiej strony.

Na Wilczej Górze znajduje się mnóstwo „bieda-szybów“, dających możność egzystencji kilkuset bezrobotnym. Nie było to oczywiście na rękę właścicielom tych terenów, towarzystwu francusko-włoskiemu, którzy postanowili zlikwidować „bieda-szyby“.

Tow. ochrony mienia wysłało na Wilczą Górę kilkunastu uzbrojonych ludzi, zaopatrzonych w materjały wybuchowe, przeznaczone do zniszczenia szybów. Wśród krzątających się dokoła swych kopalni bezrobotnych — zawrzało. Przeciwko kolumnie niszczycielskiej stanęło w mgnieniu oka 500 ludzi uzbrojonych w łopaty, siekery i kilofy. W formalnej bitwie, jaka się wywiązała, ulegli funkcjonarjusze tow. ochrony mienia. Trzech z nich ciężko rannych przewieziono do szpitala.

Nawet ukazanie się policjantów nie zaraz zdołało położyć kres walce. Jeden z policjantów został raniony, nim udało się aresztować kilku bezrobotnych.

Biedacy osiągnęli jednak swój cel: warsztat ich pracy został obroniony. Teraz wystawili na Wilczej Górze stałe posterunki, które mają zaalarmować bezrobotnych, gdy znów „bieda-szybom“ będzie groziło niebezpieczeństwo.

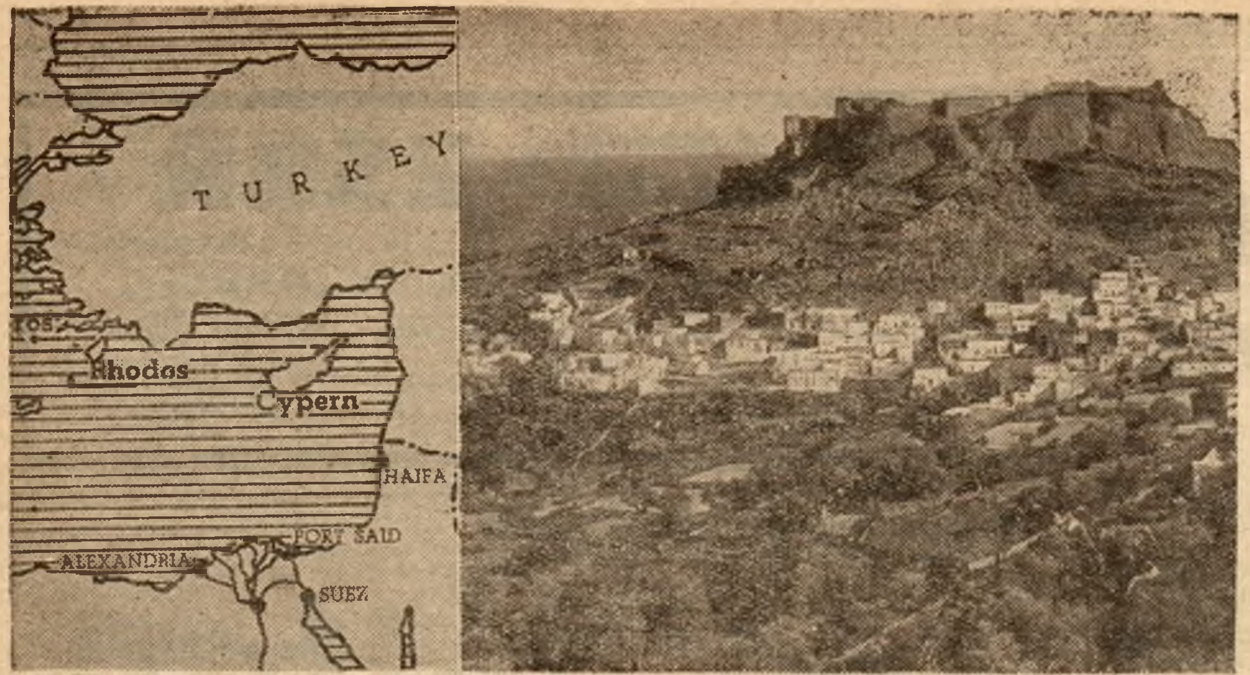
— **KURS ZBIERACZY PIEŚNI I TAŃCÓW LUDOWYCH.** Wielkopolski Zw. Teatrów Ludowych (Poznań, ul. Składowa 3) urządził w ciągu grudnia kurs dla zbieraczy pieśni i tańców ludowych. Kurs odbył się w Inowrocławiu w gmachu Państw. Seminarjum Nauczycielskiego. Ukończyło go 34 nauczycieli szkół powszechnych.

W związku z powyższym kursem należy zaznaczyć, że zostało zorganizowane archiwum pieśni i tańców ludowych, które mieści się przy Wlkp. Zw. Teatrów Lud. (Poznań, Składowa 2).

— **„WILNO“ NA MIELIŹNIE.** Statek „Wilno“ w drodze powrotnej ze Stokholmu osiadł na mieliźnie w okolicy Chałup. Holowniki Żeglugi Polskiej podążyły mu na pomoc.

— DYREKTORZY ŻYRARDOWA MUSZĄ WRÓCIĆ DO POLSKI. 15 stycznia upływa termin powrotu do Polski b. dyrektorów Zakładów Żyrardowskich: Vermescha i Caena, oskarżonych o działanie na szkodę akcjonarjuszów polskich. O ile do dnia tego nie wrócą i nie oddadzą się do dyspozycji sędziego śledczego, grozi im konfiskata miljonowych kaucyj, zabezpieczonych hipotecznie.

CHWILA BIEŻĄCA W ILUSTRACJI



Sytuacja na Morzu Śródziemnem. Mapka położenia wyspy Rhodos, największej z dwunastu wysp, wzmocnionych ostatnio przez Włochów. Obok — widok miasta Lindos zc starym zamkiem Joannitów na tej wyspie.



Łup wojenny. Obrazek z Dżidżigi. Żołnierzy abisyńscy uczą się operować tankiem, który niedawno zdobyli na Włochach.



Wojna w Abisynji! Rannych żołnierzy abisyńskich opatrują sanitarjusze abisyńskiego Czerwonego Krzyża po włoskim ataku bombowym na froncie północnym.



Włoscy dowódcy. Gen. Badoglio w rozmowie z jednym z dowódców w Afryce Wschodniej, gen. Teruzzi.



Pro patria! Włoską młodzież szkolną wciągnięto do świadczeń na rzecz ojczyzny. Małe dziewczynki, w mundurkach szkolnych, składają przed nauczycielką wszystkie swoje zabawki z metalu.



Z Nowym Rokiem! Z dachu wysokiego domu wesoła kompanja kominiarzy, sącząc piwo i wywijając cylindrami, życzy wszystkim szczęśliwego Nowego Roku.



Żeglarstwo na lodzie. Żeglarstwo na lodzie w wielu miejscowościach jest popularnym sportem zimowym. Na zdjęciu — start „żaglówek" lodowych w jednej z miejscowości niemieckich o zdobycie mistrzostwa.



Chiny czuwają. Różne prowincje chińskie organizują wojsko, aby być w pogotowiu na wypadek wojny. Na zdjęciu—jeden z punktów werbunkowych.



Wojna modernizuje. Wojna w Abisynji wielu jej mieszkańców przyzwyczaiła już do wielu nawyknień cywilizacyjnych. Na zdjęciu, np. widzimy Abisyńczyka z hełmem tropikalnym i z teczką — rzeczy, dotychczas nieznane tamecznej ludności.



Latająca kelnerka. Do popularnych w Ameryce osobistości należy również Marguerite Moor, starsza kelnerka z samolotów na jednej z amerykańskich linij powietrznych.



Utalentowany żongler, nazwiskiem Bruch produkuje się obecnie w Londynie, wzbudzając sensację popisami z wielu obręczami, a w dodatku na jednokołowym wysokim rowerze.

Znaczki pocztowe ku czci Andersena.
Z Danji wydano znaczki pocztowe ku czci wielkiego bajkopisarza Andersena. Wydano znaczki dwuch wartości: 10 oerów z syreną, postacią jednej z najpiękniejszych bajek Andersena — i 15 oerów z głową bajkopisarza. (Zdjęcie na prawo).

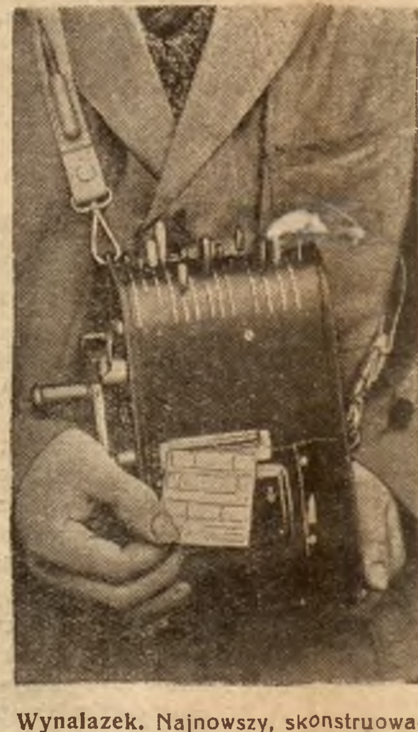




Olimpjada zimowa. Stadjon lodowy w Garnisch Partenkirchen (Niemcy południowe), na którym będą się odbywały zawody hockeyowe podczas olimpjady zimowej w lutym.



Żona Mussoliniego, obok popiersia swego męża, podczas pracy nad sprawą gromadzenia środków na cele wojny włosko-abisyńskiej.



Wynalazek. Najnowszy, skonstruowany w Niemczech aparat dla użytku w autobusach i tramwajach, przy pomocy którego konduktor na miejscu drukuje bilety po opłaceniu przejazdu.



Latarnia morska na Wilczej Skale znajduje się w najbardziej odludnem miejscu wybrzeża angielskiego. Mieszkańcy jej przez długie tyg. są odcięci od świata



W Nowym Yorku w „dniu dziękczynności" ulicami przeciągała tradycyjna procesja, obwożąc gumową kukłę Indjanina, 55 stóp wysoką.



Olbrzymi rekin na Jasnym Brzegu. Na wybrzeżu nicejskiem fale po ostatnich burzach wyrzuciły niezwykłego potwora — rekina długości 5 mtr. 10 cm.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

„CZAS“ MA OPIESZAŁYCH KORESPONDENTÓW.

Konserwatywny staruszek „Czas“ dn. 4 b. m. nic jeszcze nie wie (a może udaje, że nie wie?) o skazującym wyroku, jaki dn. 3 bm. zapadł w sprawie redaktora Mackiewicza, oskarżonego przez posła Kamińskiego o zniesławienie. Pisze bowiem, że wynik procesu jest jeszcze nieznany. Dziwnie opieszale w pewnych wypadkach pracują wileńscy informatorzy „Czasu“.

A tak się panowie z „Czasu“ cieszyli z procesu, z takiem zainteresowaniem wybierali się śledzić jego losy. Przecież jeszcze 4 bm. piszą:

> Toteż z najwyższem zainteresowaniem będziemy śledzić dalsze losy procesu.

Nie, stanowczo należało „Czas“ wcześniej o wyroku poinformować. Uniknął by może wówczas kompromitacji. A tak co? Zacytował przedwczesne wywody „Słowa“ na temat wezwania jakie kilku włościan otrzymało od wójta „w sprawie złożonego protestu“.

I tak je komentuje:

> Trzeba się wobec tego radować z tej jednej jedynej rzeczy, że przełamują się tam lody, że oto chłopi oszmiańscy nie dali się zastraszyć i ich „wezwania“ figurują na pierwszej stronie dzienników. Panowie Szukiełojć, Kietrys i Bołzan, może się nie zasłużyli wójtowi w Kucewiczach. Napewno zasłużyli się nowej Konstytucji, która sprawy protestów wyborczych oddaje jedynie sądom

Biedny staruszek! Nic nie wie o tem, że proces wykazał, że niema on powodu do radości nawet „z jednej jedynej rzeczy“. Wykazał, że nietylko nikt nie uprzedził chłopów, że ich wezwania będą figurowały na pierwszej stronie dzienników, ale przeciwnie, zarówno św. Bołzon, jak i św. Szukiełojć oświadczyli, że dali wezwania hrabiemu Czapskiemu, który obiecał je odesłać do Sądu Najwyższego (nie do p. Mackiewicza!).

„Czas“ nie wie również, że na procesie wyszło na jaw, że żaden z podpisujących protest nie wiedział, co podpisuje i że na żadnego ze świadków wójt gminy nie wpływał, aby na sądzie zeznawał w tym czy innym sensie. Oczywiście przyjmujemy, że się nie uważa za rzecz zdrożną, jeżeli się świadkowi powie, że musi zeznawać prawdę. A to tylko powiedział wójt św. Kiedrysowi.

Może się stać, że „Czas“ jeszcze przez długi czas nie będzie nic wiedział o wyroku, skazującym red. Mackiewicza na 4 miesiące aresztu i 1000 zł. grzywny za zniesławienie. Zwracamy się przeto do jego wileńskich sympatyków z gorącą prośbą, aby zechcieli swój organ o istotnym stanie rzeczy poinformować. Ale nietylko na podstawie „nietendencyjnego“ sprawozdania „Słowa“, boby się „Czas“ nawet nie dowiedział, że red. Mackiewicza skazano za zniesławienie. Tego przykrego słówka bowiem „Słowo“ starannie unika.

PESYMISTYCZNY GŁOS.

Wczoraj przytoczyliśmy na tem miejscu rozważania p. Katelbacha na temat polityki zagranicznej Litwy, zwłaszcza stosunku jej do Polski. Dziś ten sam temat porusza w „Kurjerze Porannym“ p. L. Stachórski. Pisze on m. in.:

> „Dzisiaj jest faktem, że żaden rząd litewski, któremu zależeć będzie na opinji mas, nie podejmie się normalizacji stosunków z Polską, jeśli nie spotka się z Jej strony z ustępstwami terytorjalnemi chociażby minimalnemi. Ponieważ zaś jeszcze bardziej niewzruszalnym faktem jest nietykalność granic Rzeczypospolitej — zagadnienie normalizacji stosunków polsko-litewskich wchodzi w ślepą uliczkę i pozostawać tam będzie tak długo, jak długo w rozgrywkę tę nie wniesione zostaną elementy nowe, bardziej zdecydowane“.

O ile „Gazeta Polska“ przytaczała zdania niektórych Litwinów, oczekujących w r. b. decydujących rozstrzygnięć, o tyle z wyżej przytoczonego ustępu wieje beznadziejny pesymizm. Skłonni jesteśmy przypuszczać, że nie jest on nieuzasadniony.

erg.

ODEZWA

Na ulicach miasta rozplakatowano następującą odezwę:

OBYWATELE WILNIANIE!

Od szeregu lat szowinistyczne władze litewskie w bezprzykładny sposób znęcają się nad ludnością polską w Litwie.

200.000 Polaków w Litwie od chwili powstania Państwa Litewskiego wyrzuconych zostało poza nawias praw obywatelskich i ludzkich!

200.000 naszych rodaków z nad Niewiaży i Dubisy znosi nieustanne szykany i gwałty za to tylko, że są Polakami i Polakami pragną pozostać. Ze złośliwą zapamiętałością pięść szowinistów litewskich uderza we wszystkie najbardziej żywotne problemy polskie w Litwie.

Dzisiejsi przywódcy narodu litewskiego, z którym łączyły nas niegdyś więzy wiekowej przyjaźni, wypowiedzieli dziś brutalną wojnę wszystkiemu co polskie. Krótkowzroczni przywódcy litewscy rzucili hasło: „Litwa tylko dla Litwinów“ i, urągając wszelkim zasadom prawdy historycznej oraz obecnej rzeczywistości, ogłosili światu, iż ponoć w Litwie niema Polaków, a tylko spolszczeni Litwini!

Bezbronnej ludności polskiej w Litwie odebrano prawo do życia, a dziś w drodze ustawowej wydziera się nawet jej polskie nazwiska! Na każdym odcinku życia polskiego w Litwie w gardło polskie wpiły się brutalne szpony szowinistów litewskich. Pod pozorem reformy rolnej rząd litewski zrujnował rolników polskich, likwidując doszczętnie polski stan posiadania w Litwie. Z Kościołów, w których, jak pamięć naszych pradziadów sięga, modlono się po polsku, wyrugowano kazania, ewangelję, śpiewy, na nawet i spowiedź w języku polskim.

W Litwie w kościołach bije się i morduje Polaków!

Bije się kobiety i dzieci polskie!

Profanuje się cmentarze i kościoły, gdzie Litwini zdzierają napisy i burzą nagrobki polskie!

W Litwie demoluje się w barbarzyński sposób lokale instytucyj polskich! Dwustotysięczna ludność polska zdana jest na łaskę i niełaskę zdziczałych maniaków ze „Zw. Wyzwolenia Wilna“, którzy, dysponując prasą i radjem, zieją codziennie potwornemi obelgami zwróconemi przeciw Rzeczypospolitej i całemu Narodowi Polskiemu.

Polska praca kulturalno-oświatowa w Litwie została przekreślona.

200.000 Polaków w Litwie posiada zaledwie 14 polskich szkół powszechnych, czyli że na około 15 tys. Polaków przypada w Litwie zaledwie jedna szkoła polska! W szkołach litewskich, do których dziatwa polska zmuszona jest pod groźbą kar uczęszczać, wpaja się w młode dusze polskie nienawiść do Państwa i Narodu Polskiego. Młodzież Polska w Litwie, która z całem samozaparciem i godną podziwu odwagą walczy o polskość, pozbawiona została możności studjowania na szeregu wydziałów Uniw. Kow., oraz na innych wyższych uczelniach. W ten sposób dopływ młodej inteligencji polskiej w Litwie został zahamowany.

Polacy w Litwie nie mają dziś nawet prawa pracować, czuć, myśleć i dzielić się myślami!

Prasa polska steroryzowana batogiem cenzora i przepisami nowej specjalnej ustawy prasowej, skazana jest na zagładę!

Wszelka niezależna polska myśl polityczna w Litwie dławiona jest w zarodku!

Ze wszystkich dziedzin pracy, czy to w urzędach państwowych, czy samorządowych, czy nawet prywatnych, jak również i z rzemiosła, Polacy zostali wyrugowani, a każdy kto zatrudnia Polaka, piętnowany jest w Litwie mianem przestępcy.

Obywatele Wilnianie!

Bracia Wasi i siostry po przez zabarykadowaną granicę litewską wołają do Was o ratunek! Nie możemy pozwolić aby na naszych oczach, bo tuż za miedzą wileńską, dopuszczano się dzikich gwałtów w stosunku do naszych najbliższych! Wzmożona fala represyj antypolsk. w Litwie, jaką obserwujemy w ciągu ostatnich miesięcy, wyczerpała cierpliwość Narodu Polskiego!

Czas najwyższy, byśmy stąd, z Miasta Marszałka donośnym głosem zawołali: Precz z brutalnemi łapami od gardła polskiego w Litwie!

Obywatele! Aby umożliwić szerokim warstwom społeczeństwa zamanifestowanie tej nierozerwalnej łączności, jaka wiąże Wielki Naród Polski z naszymi braćmi Polakami w Litwie, oraz zaprotestować przeciwko niesłychanym gwałtom litewskim w stosunku do Polaków w Litwie, wzywamy całe społeczeństwo oraz organizacje wileńskie na

WIELKI WIEC PROTESTACYJNY.

który odbędzie się dnia 5-go stycznia 1936 roku (w niedzielę) o godz. 12,30 w Wilnie w Sali Miejskiej (Ostrobramska 5).

Wszyscy na Wiec!

KOMITET OBYWATELSKI

(następują podpisy organizacyj).

* * *

Na wiecu protestacyjnym, który odbędzie się w dniu 5 bm. o godz. 12,30 w Sali Miejskiej (Ostrobramska 5) przemawiać będą po zagajeniu — przedstawiciele społeczeństwa wileńskiego, a na zakończenie zostanie uchwalona rezolucja.

Przebieg wiecu podawany będzie przez trzy megafony. Jeden zainstalowany będzie przed lokalem Sali Miejskiej, drugi na Placu Katedralnym i trzeci na Placu Orzeszkowej.

O godz. 14 min. 20 zostanie podany przez rozgłośnię wileńską i warszawską reportaż z wiecu, który przeprowadzi członek komitetu wykonawczego wiecu p. Beuerman.

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Dalsze przemówienie obrony

WARSZAWA (Pat) — Dzisiejsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 50.

W dalszym ciągu przemawia obrońca osk. Karpynca adw. Szłapak. Powołując się na orzeczenia biegłego chemika prof. Dziewońskiego obrońca dowodzi, że wina Karpynca jest mniejsza, niż podaje to akt oskarżenia.

Skolei zabiera głos adw. Pawencki.

Rozpatrując zarzuty co do zdrady stanu, pod jakim stoi Kłymyszyn, obrońca zaznacza, że oskarżenie opiera się na dowodach, opartych na wywiadzie, natomiast oskarżenie o zbrodnię z art. 225 pomocy w zabójstwie opiera się tylko na wnioskach i dedukcjach.

Przechodząc do zbrodni z art. 225 i 226 (pomocy), obrońca twierdzi, iż Kłymyszyn nie zdawał sobie sprawy iż chloran potasu, który nabył dla Karpynca konieczny jest do wyrobu bomb. I dlatego nie może odpowiadać z art. 225 i 226.

Po przerwie obiadowej adw. Pawencki kontynuuje swe przemówienie, broniąc Zarycką.

Pan prokurator stawia oskarżoną Zarycka w stan oskarżenia z art. 97 K. K. dla artykułu tego przestępca musi wejść w porozumienie z innemi osobami w celu popełnienia przestępstwa z art. 93 K. K., to jest w celu oderwania części terytorjum Państwa Polskiego. To porozumienie z innemi osobami nie może być w celu utrzymywania kontaktów organizacyjnych, co zarzuca się Zaryckiej, ale musi być skierowane do tego, by dążyło do oderwania części od całości Państwa. Skoro tego niema, t o art. 97 nie może mieć zastosowania.

Jeżeli chodzi o przestępstwo z art. 148, oskarżenie twierdzi, że Zarycka wiedziała kto jest Maciejko. Zarzuca się jej , że kłamała, bo badana w śledztwie inaczej podawała za każdym razem dzień, kiedy przyszedł do niej Maciejko. Kłamstwa te obrońca tłumaczy instynktem odruchowym wywołanym obawą.

Aby odpowiadać z art. 148 Zarycka musiała by najpierw wiedzieć i zdawać sobie z tego sprawę że przyjdzie do niej nie jakiś zwykły człowiek, Ukrainiec, ale że przyjdzie zabójca ministra Pierackiego i że ona ma mu pomóc w ucieczce zagranicę. Dowodów na to niema, a są tylko presumpcje.

Skoro zatem niema pełnego dowodu co do zbrodni z art. 97 i 148 to powinna ona być uniewinniona z obu tych artykułów. Może w jej działaniu była pewna lekkomyślność, ale nie ma dowodów, że wiedziała ona. iż przeprowadza Maciejko, jak zabójcę ministra.

Przemówienie swe kończy obrońca apelem do sądu. by zwrócił Zarycką temu środowisku, w którem ona wyrosła. Dużo — oświadcza obrońca — przecierpiała ona w ciągu półtorarocznego pobytu w więzieniu. Tu niema zwyrodniałej duszy, a jest tylko młoda dziewczyna.

W związku z prośbą obrońcy adw. Hankiewicza o odroczenie rozprawy sąd postanowił przerwać rozprawę do dnia 9 stycznia do godziny 10-ej rano, gdyż w przyszłym tygodniu przypadają święta Bożego Narodzenie według starego stylu.

Amnestjonowani na wolności

Więzienia Wilna i Wileńszczyzny jednocześnie z więzieniami całej Polski, na podstawie aktu łaski w szybkiem tempie wyrzucały przez 2 dni ubiegłe ze swych okratowanych i zabezpieczonych cel setki więźniów, wywołując radość wśród zwalnianych oraz... niepokój wśród organów policji, które czeka przypuszczalnie wzmożona praca, gdyż niejedna niebezpieczna dla otoczenia jednostka znowu weźmie się pewno do uprawiania swego „zawodu“.

W ciągu pierwszych dwóch dni, kiedy to z trzech więzień wileńskich Łukiskiego, Stefańskiego i wojskowego na Antokolu zwolniono ponad 300 więźniów, przed bramami więziennemi rozgrywały się wzruszające sceny.

Więzienie Łukiskie opuszcza brodaty człowiek. Twarz rozpromieniona. Młoda niewiasta rzuca się w jego ramiona. Czworo małych dzieci tuli się do ojca. Więzień ma łzy w oczach.

— Dzieci, niech żyje manestja! Niech żyje Rząd! — woła. Jest wzruszony. Widz nabiera przekonania, że więcej mury więzienne nie ujrzą go.

Z więz. Łukiskiego zwolniono przeważnie kryminalistów. Na ogólną liczbę około 130 zwolnionych, politycznych było dotąd 18. Tłumaczy się to tem, że politycznych jest w wileńskich więzieniach stosunkowo niedużo. Część pozatem jeszcze zostanie zwolniona.

Wśród zwolnionych kryminalistów znajduje się niemało „asów“ świata przestępczego, którzy w swoim czasie sporo kłopotu sprawili władzom bezpieczeństwa. Między innymi zwolniony został jedyny w Polsce „kidnapper“ — porywacz dzieci Zelik Chana-Bobkes, który odbywał karę na Łukiszkach za porwanie w celach wymuszenia okupu syna współwłaściciela zbankrutowanego ostatnio lombardu „Kresowja“ Lejbowicza.

Chana-Bobkesa oczekiwała przed więzieniem liczna grupa jego zwolenników, która przyjęła jego wyjście z więzienia wybuchem entuzjazmu. Bobkes udał się z krewnymi i przyjaciółmi do domu, gdzie czekała go powitalna uczta. Na uczcie tej obecna była cała „arystokracja“ świata podziemi.

Poprzez drzwi Patronatu Więziennego przewinęło się w ciągu pierwszych dwóch dni zwalniania więźniów ponad 200 osób. Zamiejscowi domagali się umożliwienia im wyjazdu do miejsc zamieszkania. Inni znowu domagali się zasiłków oraz doraźnej pomocy. Niektórzy więźniowie nie mieli ubrania. Przychodzili w stroju więziennym. Patronat był przyszykowany do akcji pomocy. Pomagał w miarę możności wszystkim.

Wielu amnestjowanych zwolnionych w późnych godzinach wieczornych, lub nocnych (zwalnianie trwało do godziny 12 w nocy) zgłaszało się w nocy do komisarjatów PP.:

„Niech nam panowie pozwolą przenocować Nie zdążyliśmy się jeszcze zaopatrzyć się w stałe miejsce zamieszkania...“

Niektórym pozwalano jeszcze jedną noc przenocować... za kratkami.

Charakterystyczny obrazek: Oświetlenie ulic zmniejszono już o połowę. Funkcjonarjusz Wydziału Śledczego spostrzega sylwetkę, dźwigającą na barkach walizę.

Złodziej! powstaje myśl w głowie wywiadowcy. Chyłkiem koło murów zbliża się do podejrzanego i rzuca mu w twarz snop światła lampki kieszonkowej. Poznaje „wytrawnego fachowca“ branży złodziejskiej. Zwolniony nie traci zimnej krwi. Gdy gaśnie latarka poznaje wywiadowcę. Toż to stary znajomy!

„To moja waliza z więzienia. Pracowałem i coś niecoś zarobiłem. Narazie chyba mnie nie aresztujecie, lecz nie martw się pan, jeszcze zobaczymy się...“.

Zwolniony złodziej śmiejąc się udaje się w dalszą drogę. Wywiadowca nie zatrzymuje go. Wie, że idzie w kierunku Nowego Świata, gdzie w jednej z melin złodziejskich oczekuje go chwilowy przytułek. Jest też przekonany, że wkrótce spotka się z nim przy spełnianiu swych obowiązków. Niepoprawny recydywista!

Na dworcu kolejowym tłok.

Amnestjowani czekają pociągów. Pytamy jednego z nich:

— Daleko mieszkacie?

— Aż pod Wilejką, panoczku. Miałem jeszcze siedzieć, lecz mnie zwolnili. Więcej kraść nie benda...

— A na bilet macie?

— Mam, panoczku. W Patronacie dostałem.

Widzimy kilku więźniów, ubranych w stroje więzienne. Otrzymali to w podarunku, gdyż nie mieli w czem jechać.

Jednocześnie do Wilna zaczynają przybywać ci, którzy odbywali kary w innych więzieniach

Wieczorem policja miała już spis szeregu „specjalistów“, którzy odzyskali wolność. Są tam „profesor“ Lipman Solecznik, Suchocki, Aloszka Łukjanow, który wsławił się w swoim czasie zuchwałemi ucieczkami, szczególnie jedną z więzienia Antokolskiego, Wasilewski oraz szereg innych.

Narazie jeszcze kartoteka zwolnionych nie jest kompletna. W ciągu najbliższych dni uzupełni ją długi rejestr nazwisk „starych znajomych“.

Amnestja dała się odczuć również w „cyrku“ na ul. Połockiej, gdzie ilość „pensjonarjuszy“ nagle podskoczyła o 60 osób. To samo da się powiedzieć o miejskim domu noclegowym dla kobiet przy ul. Żydowskiej oraz o prywatnym „cyrku“ przy ul. Werkowskiej, gdzie ilość nocujących za 10 gr. wzrosła pokaźnie. (c).

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Niedomagania ruchu zawodowego w Polsce

Projektowane utworzenie Izb Pracy łączy się ściśle ze sprawą związków zawodowych, one to bowiem będą wybierać swych reprezentantów do Izb.

Sytuacja na tym ważnym niezmiernie odcinku społecznym nie przedstawia się niestety, pomyślnie.

Związki zawodowe mają wielkie znaczenie dla robotników i pracowników umysłowych. Związki są naturalnymi obrońcami ich praw, znają doskonale wszelkie ich potrzeby, organizują walkę przeciw wyzyskowi, podtrzymują masy w tej walce w drodze pomocy finansowej w czasie strajków, ponadto zaś związki prowadzą akcję samopomocową, dają zasiłki w razie bezrobocia, oraz — ważną niezmiernie — akcję kulturalno-oświatową.

Robotnik samotny, niezorganizowany, pozbawiony jest wszelkiego oparcia, zdany na łaskę i niełaskę przedsiębiorcy. Robotnik, zorganizowany w związku stanowi siłę społeczną, która stać się może ważnym czynnikiem nietylko społecznym, ale i państwowym, przeciwstawiając się bowiem jednostronnej i egoistycznej polityce przedsiębiorców, przyczynia się do stworzenia tak potrzebnej z punktu widzenia państwowego równowagi społecznej.

To też silne związki zawodowe są potrzebne w państwie, związki, któreby istotnie odpowiadały zadaniom, jakie mają do spełnienia, któreby się kierowały właściwym interesem reprezentowanych przez siebie robotników, a nie ubocznemi politycznemi, czy osobistemi względami.

Niestety, ruch zawodowy w Polsce ma poważne braki. Jest niejednolity, rozbity nieraz pod wpływem haseł czysto politycznych. Ostatni Rocznik Związków Zawodowych za r. 1933, wydany przez Min. Opieki Społecznej podaje dane o 277 organizacjach zawodowych, w tem o 123 robotniczych i 109 prywatnych pracowników umysłowych i 44 pracowników samorządowych i państwowych. Nie są to dane pełne, Rocznik opracowany jest bowiem na podstawie ankiety, na którą odpowiadają zazwyczaj nie wszystkie organizacje.

Tak ogromna liczba związków nie tłumaczy się bynajmniej względami zawodowemi, nie reprezentują one bowiem odrębnych grup zawodowych.

Mamy więc np. w przemyśle 82 związki robotnicze, w tem 8 górniczych, 8 w przem. hutniczo-metalowym, 8 włókienniczych, 15 spożywczych, 10 budowlanych, 7 graficznych i t. p.

Siła poszczególnych związków nie jest duża, przeciętnie wypada bowiem na jeden związek robotniczy 4.383 członków zarejestrowanych i 2.643 płacących, na związek pracowników umysłowych 698 zarejestrowanych i 540 płacących i na jeden związek pracowników państwowych i samorządowych najwięcej bo 6.300 członków zarejestrowanych i 6.211 płacących.

Ogółem w związkach robotniczych przemysłowych mamy 193.599 członków w 1933 roku na 596.075 zatrudnionych robotników, co stanowi 32 proc. Związki te grupują się częściowo w 7 centralach, lub też stanowią zupełnie samodzielne organizacje — takich jest ogółem 40.

Związki pracowników umysłowych nie są jeszcze skonsolidowane, 10 z nich bowiem należy do poszczególnych central robotniczych, 23 tworzy Unję Zw. Zaw. Prac. Umysł., a 76 jest samodzielnych.

Związki nietylko są rozdrobnione, ale co gorsza, prowadzą często między sobą ostrą walkę o wpływy, walkę również nietylko o charakterze i podłożu zawodowym, ale i politycznym.

Stan taki jest naturalnie bardzo niepomyślny, zarówno dla samych robotników i pracowników, jak i dla całego społeczeństwa i państwa.

Rozdrobnienie związków nie jest również rzeczą wygodną przy organizowaniu Izb Pracy, nie stanowi to naturalnie przeszkody istotnej i Izby można i trzeba utworzyć już i dzisiaj. Należy bowiem mieć nadzieję, że utworzenie samorządu gospodarczego, dopuszczenie do głosu w sprawach pracy samych pracowników wpłynie dodatnio na ich wyrobienie społeczne, na wyjęcie ich z pod demagogji i może się przyczynić poważnie do konsolidacji ruchu zawodowego.

Taka naturalna droga ewolucji bez porównania jest lepszą, niż przymusowe, zgóry narzucone ujednolicenie związków zawodowych, przy którem jak nam to wykazuje doświadczenie zagranicy, gubi się często właściwy charakter i cel istnienia organizacyj zawodowych.

J. M.

Co kto zyskuje na nowej taryfie osobowej?

Pomimo wielkich trudności w przygotowaniu na czas olbrzymiej ilości nowych biletów, drukowanych w niezwykłym pośpiechu przez upadające pod nawałem pracy drukarnie biletowe kolei, **nowa taryfa osobowa weszła w życie w terminie 1-go stycznia 1936 r.**

Reforma noworoczna nowej taryfy osobowej jest ścisłem uzupełnieniem reformy noworocznej 1934 r., która objęła tylko odległe przewozy. **Razem poziom taryfy normalnej uległ obniżce o 25% we wszystkich odległościach przewozu.**

Jedną z głównych inowacyj, zaprowadzonych w nowej taryfie kolejowej jest skasowanie podziału taryf na normalne i podmiejskie. W ten sposób usunięto liczne kłopoty i trudności ruchowe, taborowe i przewozowe, z podziałem tym związane. Ponadto przyjęcie poziomu taryf podmiejskich, jako nowego poziomu taryfy osobowej normalnej usunęło upośledzenie ruchu pomiędzy mniejszemi osadami, który odbywał się według taryfy droższej od taryfy ruchu podmiejskiego. Obniżone zostały również opłaty taryfy pośpiesznej. Opłaty te opierały się dotychczas wyłącznie na taryfie normalnej, nie zaś podmiejskiej. Skalkulowanie ich od obniżonej taryfy normalnej (dotąd podmiejskie) spowoduje ogólne potanienie taryf pośpiesznych dla odległości do 200 km.

Radykalne zmiany wprowadza nowa taryfa w ruchu podmiejskim za biletami na przejazdy wielokrotne. Ruch ten obejmuje około 45% wszystkich podróży i 20% wszystkich kilometrów podróży, dając ledwie 5,5% wpływu. Wadą udzielonych tu ustępstw w postaci biletów rocznych, półrocznych, miesięcznych, sezonowych, dwutygodniowych, 15-dniowych, tygodniowych była dotąd niezwykła różnorodność, wiodąca do zatracenia jasności taryf i kontroli i popychająca do licznych nadużyć. Nowa taryfa kolejowa wprowadza w miejsce kilkunastu — tylko trzy rodzaje biletów wielokrotnych, z czego dwa ogólnie dostępne: bilet miesięczny i tygodniowy i trzeci bilet miesięczny szkolny.

Ogólnie dostępny biltet tygodniowy kosztuje obecnie tyle, co dotychczas najtańszy bilet tygodniowy ulgowy, t. j. robotniczy podmiejski. Ogólnie dostępny bilet miesięczny kosztuje obecnie o 1/3 taniej, niż dotychczasowy bilet tego rodzaju. Bilety te stosowane być mogą do przejazdu we wszystkich pociągach osobowych w klasie 2-ej lub 3-ej i wydawane są na odległości nie przekraczające 100 km.

Ustępstwa w postaci biletów tygodniowych i miesięcznych stanowią rekord w rodzinie taryf kolei europejskich, wynosząc do 80% (szkolne 92%) w porównaniu z przejazdami jednorazowemi, obliczonemi według zniżonej już taryfy normalnej.

W zakresie ulg indywidualnych i grupowych nowa taryfa nie wprowadza większych zmian, natomiast dokonano wielu udoskonaleń, uproszczeń i ułatwień. Opłaty za bilety dla młodzieży szkolnej, inwalidów, urzędników, robotników i wojska, nie zostały obniżone.

Jako trwałe ulgi wchodzą do nowej taryfy: bilety abonamentowe na 10 przejazdów pośpiesznych na odległość powyżej 100 km. w cenie 6 przejazdów osobowych, przejazdy grup pielgrzymów do Częstochowy, Kalwarji lub Ostrej Bramy, przejazdy za biletami powrotnemi wycieczkowemi w dwu odmianach, na niedziele i święta oraz na 10-dniowy urlop, przejazdy powrotne z uzdrowisk, przejazdy wycieczek zagranicznych i t. p.

Potaniały ponadto bilety narciarskie i wprowadzone zostały specjalne bilety powrotne zimowe z większych miast do terenów narciarskich.

Łącznie z serwitutami nowa taryfa stosuje około 80 ulg różnego rodzaju.

Naogół, według przybliżonych obliczeń zarządu kolei, na 100 osób, jadących pociągami będzie około 40 za jednorazowemi biletami normalnemi, 45 za okresowemi (miesięczne, tygodniowe) i 15 za ulgowemi (jednorazowemi, grupowemi).

Jak widać z tego rewizja taryfy poszła w kierunku obniżenia opłat taryfowych dla wszystkich w miejsce pogłębiania poszczególnych serwitutów.

Ulgi w układach konwersyjnych

Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 21 grudnia 1935 r. (Dz. URP. Nr. 96, poz 611) został przesunięty termin zawierania układów konwersyjnych do dnia 31 października 1936 r. Od dnia wejścia w życie tego rozporządzenia nowozawarte układy konwersyjne zawierać będą dwuletni okres karencyjny jednak sam okres roztermimowania pozostaje bez zmian i wynosi dla posiadaczy gospodarstw wiejskich grup A — 14 lat, zaś dla grup B i C — 10 lat. Do układów zawartych przed wejściem w życie powyższego rozporządzenia wprowadza się zmianę, mocą której *zawiesza się płatność najbliższych przyszłych czterech rat i przesuwa się je na okre następujący bezpośrednio po upływie okresu roztermimowania* (14—letniego względnie 10—letniego), czyli w ten sposób okres roztermimowania jest dłuższy niż przewidziany w układzie, zaś do układu wprowadza się dwuletnią karencję.

Wreszcie rozporządzenie przewiduje, że układy konwersyjne zawarte do 1 stycznia 1936 r., aczkolwiek doszły do skutku po wejściu w życie powyższego rozporządzenia, będą mogły korzystać z tego drugiego rodzaju ulg.

Wobec tego, że w interesie rolników leży korzystanie raczej z drugiego rodzaju ulg — zainteresowani winni postarać się jeszcze *przed 15 stycznia rb.*, zawrzeć układy konwersyjne na Bank Akceptacyjny.

Zamiast obniżki — zwyżka

Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o obniżce komornego podstawowego o 10 do 15 proc. nie we wszystkich wypadkach w praktyce życiowej zostało właściwie zrozumiane. Rozporządzenie to dąży do ulżenia tym, którzy od szeregu lat postępującego kryzysu i zniżki dochodów płacą sztywne, utrzymujące się na dość wysokim tym samym poziomie sumy za komorne.

Jest rzeczą wiadomą, że w wielu miastach, gdzie się odczuwa dotkliwie głód mieszkaniowy, zachłanne apetyty właścicieli nieruchomości hamuje skutecznie ustawa o ochronie lokatorów, która dyktuje maksymalne ceny za mieszkania. Właściciel domu nie ma prawa pobierać wyższej sumy, niż ta, którą płacono za mieszkanie w roku 1914. To dotyczy, oczywiście, nieruchomości, objętych ochroną lokatorów.

Otóż rozporządzenie o zniżce komornego, obliczanego na podstawie sum z r. 1914, zniża dotychczasową maksymalną granicę o 10 do 15%. Właściciel domu musi dostosować komorne do tych przepisów.

W Wilnie jednak, jak o tem pisaliśmy, w wielu wypadkach komorne oddawna już jest niższe od podstawowego, więcej nawet niż o 10 lub 15 proc. Złożyło się na to wiele przyczyn. Dla wielu też rozporządzenie o obniżce komornego podstawowego nie przyniosło żadnych korzyści.

Znaleźli się jednak właściciele domów, którzy w sposób OBURZAJĄCY usiłują wykorzystać rozporządzenie o obniżce komornego.

Oto mamy przed sobą charakterystyczny list pewnego właściciela nieruchomości do jednego z lokatorów. Treść tego listu jest następująca:

> „Niniejszem podaję do wiadomości WPana, że podstawowe komorne za lokal Nr. 8 zajmowany przez Niego wynosi rocznie zł. 900, czyli miesięcznie po 75 zł.
>
> Na podstawie dekretu potrąca się poczynając od dnia 1-go grudnia 1935 r. 10% netto — wobec tego wysokość miesięcznego komornego od dnia 1-go grudnia będzie wynosiła zł. 67.50 gr."

Jednocześnie z pokwitowania za Nr. 118 dowiadujemy się, że poprzednio czynsz miesięczny za lokal Nr. 8 wynosił 58 złotych.

Właściciel tego domu na swój sposób zrozumiał rozporządzenie i OPIERAJĄC SIĘ NA DEKRECIE, PODNIÓSŁ KOMORNE Z 58 ZŁ. DO 67.50 ZŁ.

Sprawa ta dotyczy domu Nr. 3 przy ulicy Piwnej.

— (w)

Dom Kobiet — Nałkowskiej przez radjo

Dnia 6 stycznia o godz. 13,00 w dziale fragmentów słuchowiskowych usłyszą radjosłuchacze, przygotowane dla radja przez wytrawnego znawcę teatru, Jana Lorentowicza, zasadnicze sceny sztuki „Dom kobiet". Był to przed kilku laty szczęśliwy debiut sceniczny Zofji Nałkowskiej, głębokiej poetki duszy kobiecej. W audycji tej, jak wiadomo, występują same kobiety, których losy i charaktery splatają się w misterną tkaninę o delikatnych barwach. W wykonaniu audycji biorą udział odtwórczynie głównych ról prapremjery: Marja Przybylko-Potocka i Karolina Lubieńska.

Radjowy wieczór literacki poświęcony Ignacemu Chodźce

Wieczór literacki z Wilna (6.I, 21.15) będzie poświęcony tym razem sławnemu gawędziarzowi epoki romantyzmu Ignacemu Chodźce. Teodor Bujnicki, który opracowuje tę audycję przypomni nam zarówno osobę pisarza, jak i środowisko, w którem się Chodźko obracał. Audycja będzie ilustrowana recytacją utworów Chodźki, oraz zradjofonizowanym djalogiem ze sławnych „Pamiętników kwestarza".

„Szopka na starem mieście" — Or-Ota. W Teatrze Wyobraźni dla dzieci

W święto 3 Króli o godz. 18.15 młodzi i starsi radjosłuchacze będą mogli posłuchać „Szopki na starem mieście". Or-Ota. W słowie i piosence Teatru Wyobraźni odżyją postacie z ubiegłego stulecia wyczarowane piórem poety, piewcy starej Warszawy: ...Na staromiejski rynek przyjdą chłopcy z kolendą, ustawią szopkę — na scenie ukażą się znane postacie: Trzech Króli, Pana Twardowskiego, szewczyka, piaskarza, Chłopka-Roztropka, żydka Jankiela, dziadusia co tabaczkę zażywa... Rzewne echa minionej przeszłości popłyną na falach eteru.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

SUKURS FOTOGRAFA

O nowej książce Jana Bułhaka*) pisała już w „Kurjerze Wil.“ p. Helena Romer. Jeśli wracam do niej i to w „Kolumnie Literackiej“, to nie żeby ją recenzować po raz wtóry. — Mam tu inne, właśnie „literackie“ nadzieje i wyrachowania.

Przedewszystkiem — więcej dziś jest fotografów, niż amatorów literatury. „Pstrykają“ dziś prawie wszyscy — czytają zaś.. bezrobotni, zredukowane mężatki i — autorzy.. Pisząc więc pod fotograficznym tytułem zwiększam szanse literatury.. To jedno, a drugie — niektóre analogje, bardzo ogólne zresztą, narzucają się same, niektóre wnioski proszą się o wygłos.

Pominę obszerny dział, gdzie mistrz Bułhak w sposób ujmująco przystępny i żywy dzieli się czytelnikiem owocami swego długoletniego doświadczenia w zakresie techniki i rzemiosła. —Chodzi mi właśnie o tę w tytule zaznaczaną estetykę, słowo, które wraca na każdej prawie stronicy książki. Armjo pstrykaczy! Jeśli chcecie, aby wasze grube albumy fotograficzne nadawały się do pokazywania ludziom — czytajcie książkę Bułhaka. Jeśli was już „fajna ostrość“ i „dobry moment“ nie zadawala, jeślibyście chcieli sami sobie zmajstrować „coś dla duszy“ — czytajcie o *estetyce* fotografji! Wraca słóweczko wyklęte, niema na to rady. Jeden pan z pudełkiem będzie oto tłumaczył drugiemu panu z pudełkiem sens zapomnianych słów: — kompozycja, walor światła, linja, plama, rytm, układ graficzny. I jeszcze — co to jest neorealizm i czego chcą puryści...

Może skorzysta na tem i literatura. Mówi się czasem, że nie należy tępić grafomanów — ta rzesza nieudolnych producentów sztuki jest podobno rzeszą — gorliwych odbiorców jej. Być może, ale w takim razie niechże się szerzy fotograficzna epidemja! Czemże bowiem są nie przeliczeni „pstrykacze“, jeśli nie.. grafomanami fotografiki? Wciągnąć tych wszystkich ludzi w orbitę autentycznych zainteresowań dla estetyki czarnobiałego obrazka, który, gdziekolwiekby nie spojrzeć, zabiega drogę naszym oczom — to — to triumf nielada! Przyda się literaturze i kulturze wogóle —gdy zrozumieją to, z czem przecie codzień mają do czynienia, że klisza fotograficzna i objektyw bynajmniej nie reprodukują rzeczywistości. Że to co w naturze było piękne i zachwycające, jako motyw ich sztuki może się okazać w rezultacie nudne i plaskie. Wtedy zrozumieją tajemnicę kompozycji i wyboru.

Przyda się też literaturze, gdy sami ślęcząc nad swem pudełkiem, albo w ciemni, połykając gorycz niepowodzenia przemyślą sprawy rytmu symetrji, proporcji, kontrastu i harmonji walorów. Wtedy się okaże, iż mówimy jednak wspólnym językiem.

Przyda się wreszcie, gdy susząc odbitki, posuszą sobie trochę i głowy nad skomplikowaną kwestją bezpośredniości w fotografice. Słówko to wraca również i w literaturze; tak samo: neorealizm, tak samo: integralność. Mają tu one sens nieco inny, ale o detale się nie troszczę!— Zacznijcie tylko, a już się dogadamy.

O wszystkich tych sprawach pisze mistrz Bułhak trochę może zbyt kwieciście, ale z jakiemż pokryciem uczuciowem. O kochance (dawnej!) pisano tak czule jak ten pan o krajobrazie, czy fotochemji! Z werwą, subtelnością, humorem temperamentem. A ciągle się nawija to kanon jaki estetyczny, to analogja z malarstwem, to cytat z literatury. Co chwila wyczuwamy te kontakty z innemi sztukami, a pomost przerzuca właśnie estetyka. Rozgarnięty i ambitny pstrykacz chcąc nie chcąc trafi na wciągające wiry zasadniczych zagadnień artystycznych.

Powiedzmy odrazu, że mistrz Bułhak manewruje na nich starając się wyminąć tak Scyllę imitacji malarstwa, jak i Charybdę „fotografiki czystej“. Zważywszy jego umiłowanie swej sztuki, wrażliwość i doświadczenie rozumiemy że udaje mu się to wcale nieźle. Przyklaśniemy jego ciętej polemice z purystami, którzy z negatywu zrobili sobie fetysz i tabu, podziwiamy dojrzałą ocenę możliwości neorealizmu. To wszystko są sprawy, które krok dalej, a już haczą o literaturę.

A Bułhak idzie dalej. Przeciwstawiając się w imię kompozycji bezpośredniej (wobec motywu) konstruktywistom — coby się nadawało do dyskusji — wyrzuca atuty już światopoglądowe! Podejmując stare hasło „krajobraz, to stan duszy“, buduje omal nie filozofję sztuki narodowej, opartej na „komunji duchowej z przyrodą“ — odcinającej się od maszynizmu i motywów wielkomiejskich Zachodu. Tu już cała hierarchja najogólniejszych wartości, wywiedziona wielostronnie i z gorącem przekonaniem, a poparta finezyjnie dowodami z dziejów fotografiki.

Nie sposób to wszystko tu streszczać. Ale radość bierze, gdy się pomyśli, że temi sprawami musi interesować się tylu ludzi „gwiżdżących“ dotąd na sztukę. — Mocne życie, jak się okazuje, ma jednak sztuka! Wyparta przez maszynizm (tempo, utylitaryzm wartości) — wraca przez maszynę. Już się wciska do każdego domu pod postacią dopasowaną do obyczajów czasu: — czarna skrzyneczka okazała się koniem trojańskim. Kiedyś grywali w bilard, kłócąc się co „lepsze“? — dobrze namalowana głowa kapusty, czy też.. itd. Dziś pójdą sobie na narty, a przecie stary problemat „treści i formy“ będzie ścigał jak siła fatalna: — co lepsze? — fotografować zakręt schodów w hallu schroniska, czy też pejzaż, jak to Bułhak apostołuje?...

Można więc żartobliwie, ale powód do radości widzę wyraźny. — Gdy mistrz fotografiki pisze o swej sztuce, raz po raz o technikę, o przemysł, o obyczajowość wreszcie i t. zw. szerokie gusta zahaczy. Wszystko to się łączy, wszystko to się splata. I niech mi tam poczciwcy o patefonowej inteligencji plotą co chcą na temat X_X wieku — gdy się sprawy takie, jak choćby właśnie rozwój fotografiki obserwuje i przemyśla, to widać jasno: — powrót do sztuki i wartości reprezentowanych przez nią odbywa się nie w jakiś metafizyczny sposób, nie karkołomnie, poza obyczajem i wbrew niemu, ale właśnie przez obyczaj i zgodnie z nim — społecznie, „bez ryzyka..“ Istnieje ciągle społeczne zapotrzebowanie sztuki, istnieje jej rola społeczna. A gdy to wiemy, mówcie co chcecie — że się przeżywa, że jest nadbudówką, albo coś innego jeszcze. I tak bez niej nie wytrzymacie długo.

Józef Maśliński.

*) *JAN BUŁHAK — Estetyka światła*, zasady fotografiki. Wilno 1936, drukarnia „Grafika“ str. 279. Ilustracje autora

1901—1908

Władysław Pobóg Malinowski — Józef Piłsudski 1901—1908. W ogniu rewolucji. Gebethner i Wolff, Warszawa 1935. Str. 651 i 39 ilustracyj.

Drugi tom monografji o Józefie Piłsudskim jest słabszy od pierwszego. — Pobóg-Malinowski ma nietylko przygotowanie z kwerendy w archiwach, opracował szereg fragmentów z lat rewolucyjnego wrzenia — w formie szkiców, rozpraw i prac, zamknął wreszcie swą książkę akordem bezdańskim, polegając na własnem studjum o „Akcji bojowej pod Bezdanami“, w którem zabłysnął szczerym talentem historyka i pisarza— a mimo to dzieło syntezy doznało jakby zachwiania.

Natura zadania — rekonstrukcja historyczna pokolenia na przełomie, w którem cała współczesna rzeczywistość tkwi swemi podstawami, stawiła autorowi zbyt wielki opór. Wydaje się też, że Pobóg Malinowski zmienił swój pierwotny cel, którym była wielka, naukowa biografja Józefa Piłsudskiego. Biografja taka równaćby się musiała monografji o epoce i tylko spełniając ten warunek spełniałaby swoje zadanie. To też zastrzeżenia autora, że „praca ta, podobnie jak i tom poprzednio wydany, nie jest biografją i nie ma żadnych pretensyj do takiego tytułu“ (a tytuł książki?!) wydają się wręcz niezrozumiałe. Czy bowiem istnieje antynomja pomiędzy monografją o *takim* Człowieku a monografją o epoce, w której ów Człowiek żył i działał? Można przypuszczać, że odegrała tu rolę surowa i powiedzmy to otwarcie, niepowściągliwa krytyka pierwszego tomu, która spowodowała przesunięcie dzieła w zamierzeniach tego młodego, lecz wytrawnego historyka, od którego wolno oczekiwać bardzo wiele w zakresie najnowszych dziejów Polski.

Prócz pierwszych dwóch rozdziałów, stanowiących powiązanie z pierwszym tomem, w którym zmieściłyby się naturalniej i lepiej, tom drugi w całości poświęcony jest okresowi wojny rosyjsko-japońskiej t. j. sprawom, które rozwinęły się w Królestwie w związku z wojną i rewolucją. Tytuły rozdziałów opiewają: wojna rosyjsko-japońska, rewolucja w Rosji, podróż do Tokio, pierwsze próby budowania siły fizycznej, okres terroru, okres walki grupowej, rozłam w partji, okres taktyki indywidualnej, wyprawa bezdańska. Ukonstytuowanie Związku Walki Czynnej przeprowadzi tok zdarzeń do tomu trzeciego, który będzie prawdopodobnie przedostatnim.

W bogatej ilościowo literaturze, poświęconej Józefowi Piłsudskiemu, dzieło Pobóg Malinowskiego zajmuje odosobnioną pozycję jako najpoważniejsza próba naukowego opracowania całości.

A. H.

LEON SZREDER.

LELKI

ostatni powój utuli kielich
przez balduchimy lip przepłynie wiolinowy szum
od motyli cichsze srebrne wachlarze księżyca
przez kraty cieni nawskos zygzakiem metaliczną
wężową wstęgą migocą lelki
polanami pniami sosen rosą
paruje pachnie żywica

srebrem ponad nami planet kolisty lot
nocą otulać nocą słowa odbarwiać i tłumić
kratami pasami sepja aureoliczna biel
falami polami opal

noc oddana ptakom z cienia i szkła
archont gwiazd odkrywa barwy nieczłowiecze
oczy inne niż pszczół i płastug i moje
przetną kształty skrzydłem iskrą
bezsilnym mieczem

jedna dana ślepota i bojaźń
mnie i wam o bracia leśni
i bóg nazywany puhaczem heliosem i pieśnią
jednaki zsyła niedosyt i los
ten sam

a są liljowe szczyty spokoju
wyniosłe
nad głód nad rozwarte usta przerażeń
nad sztandary kąpane w wichrze
ponad rokiem i dniem
w ciemnościach ledwie przeczute
przelecą ptaki najcichsze

pamięci Leconte de Lisle'a i Jerzemu Zagorskiemu.

Eliza Orzeszkowa a generał-gubernator wileński

Wymiana depesz o wieczór literacki w Druskienikach

Gdy cała Polska obchodzi 25-tą rocznicę zgonu Elizy Orzeszkowej, wielkiej pisarki i orędowniczki miłości bliźniego, chcemy przypomnieć o jednym wypadku, który się jej u schyłku życia przytrafił, a który jest charakterystyczną ilustracją ówczesnego układu stosunków.

Chodzi o niedojście do skutku wieczoru literackiego, organizowanego przez Orzeszkową w Druskienikach latem 1905 r. W zbiorach Archiwum Państwowego w Wilnie [1]) zachowały się materjały o znamiennej w związku z tem wymianie depesz pomiędzy Orzeszkową a generał gubernatorem wileńskim.

*

Było to w lipcu 1905 r., kiedy polityka prześladowania języka polskiego na Wileńszczyźnie zaczęła się łamać. W Druskienikach, które wtedy były bardzo popularnem zdrojowiskiem z dużą frekwencją kuracjuszy, bawiła sędziwa Eliza Orzeszkowa. Grono osób z Orzeszkową na czele postanowiło próbować urządzić w Druskienikach wieczór literacki, pierwszą polską imprezę tego rodzaju. Dla wieczoru, który miał siłą rzeczy przeistoczyć się w manifestację kultury polskiej, upatrzono wielką salę Zakładu Zdrojowego (podczas wojny został spalony). Zezwolenie na imprezę należało uzyskać od samego generał gubernatora wileńskiego. Wobec pilności sprawy ze względu na dobiegający końca sezon kuracyjny, 28-go lipca (st. st.) Orzeszkowa wysłała z Druskienik do Wilna telegram terminowy treści następującej:

„Terminowa odpowiedź opłacona.

Jego Ekscelencji Panu Wileńskiemu, Kowieńskiemu i Grodzieńskiemu Generał Gubernatorowi, Wilno.

Zamierzam urządzić drugiego sierpnia dla moich znajomych w Druskienikach prywatny wieczór literacki z recytowaniem utworów w języku polskim oraz journal parle. Pragnę korzystać z sali miejscowego Kursalu. Uprzejmie proszę Jego Ekscelencję wydać mnie na to pozwolenie. Eliza Orzeszko“.

Depesza, która w tymże dniu została przedłożona osobiście generał gubernatorowi, wzbudziła podejrzliwość dygnitarza carskiego. Szczególnie podejrzanym wydawał się jemu umieszczony w programie „journal parlé“, obok których to wyrazów postawił swoim ołówkiem znak zapytania. Węszył snać w tej imprezie kramołę.

Obawy swoje generał gubernator sformułował w następującej charakterystycznej uwadze, skreślonej na marginesie otrzymanej depeszy:

„28 lipca. Zdaje się, że staruszka nie jest zupełnie przy zdrowych zmysłach. Jeżeli to jest wieczór prywatny dla znajomych, pocóż jej sala i moje pozwolenie? Tu coś nie jest w porządku („Tut człoto tak, da nie tak“)“.

Decyzja generał gubernatora była oczywiście negatywną. Telegraficzna odpowiedź, wysłana następnego dnia, 29 lipca, brzmiała wykrętnie:

„Elizie Orzeszkowej, Druskieniki.

Dla urządzenia wieczoru w okolicznościach familijnych pozwolenie nie jest potrzebne. Publicznych recytacyj lub referatu w Kursalu bez wskazania utworów generał gubernator nie uznał za możliwe tembardziej, że na referaty udziela zezwolenia Kurator Okręgu Naukowego“.

*

W dziesięć lat później — 1915 — władze rosyjskie ewakuowały ziemię wileńską; generał gubernator wileński przestał istnieć...

P. Kon.

[1]) Zbiory Kancelarji Generał Gubernatora Wileńskiego, r. 1905 Nr. 36: „O zezwolenia na przedstawienia teatralne nie w języku rosyjskim“.

KRONIKA

Niedziela
5
Styczeń

Dziś: Telesfora
Jutro: TRZECH KRÓLI

Wschód słońca — godz. 7 m. 44
Zachód słońca — godz. 3 m. 38

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 4.I. 1936 r.

Ciśnienie 750
Temperatura średnia + 4
Temperatura najwyższa + 5
Temperatura najniższa + 3
Opad 1,8
Witr południowy
Tend.: spadek, potem wzrost
Uwagi: pochmurno, deszcz.

BIBLJOTEKI I MUZEA.

— **Bibljoteka im. Tomasza Zana** (ul. Wielka Pohulanka 14—15) — codzień g. 10—20 — poniedz. — 13—20. **Bibljoteka Uniwersytecka** — g. 9—15—czytelnia czasopism i publiczna do 20. **Bibljoteka Państw. im. Wróblewskich** (Arsenalska 8) w dni powszednie g. 9—15 i 18—21.

Biblj. Wiedzy Religijnej i czytelnia czasopism — Zamkowa 8, 1 p. — Środy i Soboty, g. 16—19.

— **Bibljoteka i Czytelnia R. W. Z. A.** Cela Konrada — Ostrobramska 9 otwarta codziennie od godz. 17—19. (Czasopisma artystyczne i literackie polskie i w obcych językach).

Muzeum Archeologji Przedhistorycznej USB. (Zamkowa 11) — poniedz. i czwartki — 12—14, wtorki g. 16—18. **Muzeum Etnograficzne U. S. B.** (Zamkowa 11) — wtorki i środy — 12—14, — piątki 16—18. **Muzeum Przyrodnicze USB.** (Zakretowa 23) w niedziele i środy g. 11 — 14. **Muzeum Towarzystwa Przyjaciół nauk** (ulica Lelewela) — niedziele — godz. 12 — 14. **Muzeum Białoruskie** (Bazyljanie, Ostrobramska 9) — codzień — oprócz dni świątecznych — g. 9—12, w niedziele i święta — po uprzedniem porozumieniu się z Dyrekcją. Bibljoteka — w dni powszednie oprócz poniedziałków g. 12—15. **Muzeum Ikonografji Wilna i Zbiorów Masońskich** (Zygmuntowska 2)—w soboty — g. 12—15.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska 31; A. Wysockiego — ul. Wielka 3; B. i I. Frumkinów — ul. Niemiecka 23; Sp-ów Augustowskiego Fr. — ul. Kijowska 2; Sp-ów A. Paka —ul. Antokolska 42; Wit. Zajączkowskiego — ul. Witoldowa 22 Wł. Szantyra — ul. Legjonów 10; P. Zasławskiego —ul. Nowogródzka 89.

PRZYBYLI DO WILNA:

Pietrusseński Karol z Sandomierza; kpt. Lasocki Kazimierz z Warszawy; Krug Czesław z Warszawy; Hereberg Witold z Warszawy; Bałyczewcówna Regina z Warszawy.

PRASOWA.

— **Konfiskaty.** W dniu 4 bm. Starostwo Grodzkie zarządziło konfiskatę dwutygodnika „Poprostu" Nr. 11 z dnia 5 bm. za podanie nieprawdziwych wiadomości o projektach rozporządzeń rządowych.

Równocześnie skonfiskowany został „Wileński Kalendarz Narodowy" (nakład drugi po konfiskacie).

SPRAWY SZKOLNE.

— **Zarząd Stowarzyszenia Rodzina Wojskowa** w Wilnie podaje do wiadomości, iż w klasie I sześcioklasowej szkoły powszechnej Rodziny Wojskowej będą od półrocza wolne miejsca. Język francuski od kl. I bez dodatkowej opłaty.

Zapisy w kancelarji szkoły (Mickiewicza 13) od dnia 9 stycznia 1936 roku w godz. 11—13.

HARCERSKA

— **Kurs Wodzów Zuchowych.** Przed kilku dniami rozpoczął się w Wilnie zimowy kurs wodzów zuchowych (kierowników gromad zuchów), zorganizowany przez Komendę Wil. Chor Harcerzy. Uczestnicy kursu są zakwaterowani w bursie ZPOK na Antokolu, obok kursu podharcmistrzowskiego. Komendantem Kursu, liczącego 12 uczestników — jest p. Bronisław Skrzyszkowski.

Program kursu przewiduje cykle zabaw zuchowych, gry, śpiewy i tańce, oraz pogadanki metodyczne i programowe z dziedziny prac zuchowych.

GOSPODARCZA.

— **Fabryka dykty w Wilnie rozwija się.** W ubiegłym tygodniu została uruchomiona w Wilnie fabryka dykty, która zatrudniła 50 robotników, a w najbliższym tygodniu ma zamiar zaangażować jeszcze około 30 robotników.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Środa Literacka** w dniu 8 stycznia poświęcona będzie twórczości Syrokomli. Scharakteryzuje ją we wstępnej prelekcji prof. Stanisław Cywiński. Odczyt będzie przeplatany recytacjami. Następnie p. W. Hendrychówna odśpiewa kilka pieśni Moniuszki do słów Syrokomli.

Początek o godz. 20. Wstęp dla wszystkich.

RZEMIEŚLNICZA.

— **Długotrwały zatarg.** W dniu 4 bm odbyła się w inspektoracie pracy konferencja pomiędzy Cechem Rzeźników i Wędliniarzy w Wilnie a Chrześc. Zw. Zaw. Pracowników Rzeźnicko-Wędliniarskich. Zatarg ciągnie się od maja 1935 roku i już parokrotnie przekazywany był do inspektoratu pracy. Ostatnia konferencja nie doprowadziła do porozumienia, przyczem przedstawiciele cechu odmówili zawarcia umowy ze związkiem, powołując się na to, że układ zbiorowy, ustalający warunki pracy i płacy robotników rzeźn. - wędliniarskich został zawarty pomiędzy cechem a wydziałem czeladników tegoż Cechu dnia 31 paźdz. ub. roku.

RÓŻNE

— **W kwestjach mieszkaniowych wyjaśnień udziela tylko Związek Lokatorów.** Wobec licznych zapytań ze strony zainteresowanych, Zw. Lokatorów w Wilnie komunikuje, iż jest on jedyną instytucją, powołaną do udzielania szerokim masom społeczeństwa informacyj i wyjaśnień w sprawach mieszkaniowych, a w szczególności w sprawie obniżki komornego.

Zwracanie się w tych sprawach do Starostwa Grodzkiego jest bezcelowe.

Związek Lokatorów mieści się przy ul. Żeligowskiego 10. Zapisy przyjmowane są przez cały dzień. Biuro prawne Związku czynne jest od 17 do 20 godz.

— **Sprostowanie.** W résumé życia kulturalnego w Wilnie na rok 1935 zaszła nieścisłość, którą niniejszem prostujemy. Mianowicie dyrektorem Konsewatorjum był p. Wyleżyński zupełnie samodzielnie, a obecnie dyrektorem jest p. S. Szpinalski, a p. T. Szeligowski jest ogólnym administratorem. **H. R.**

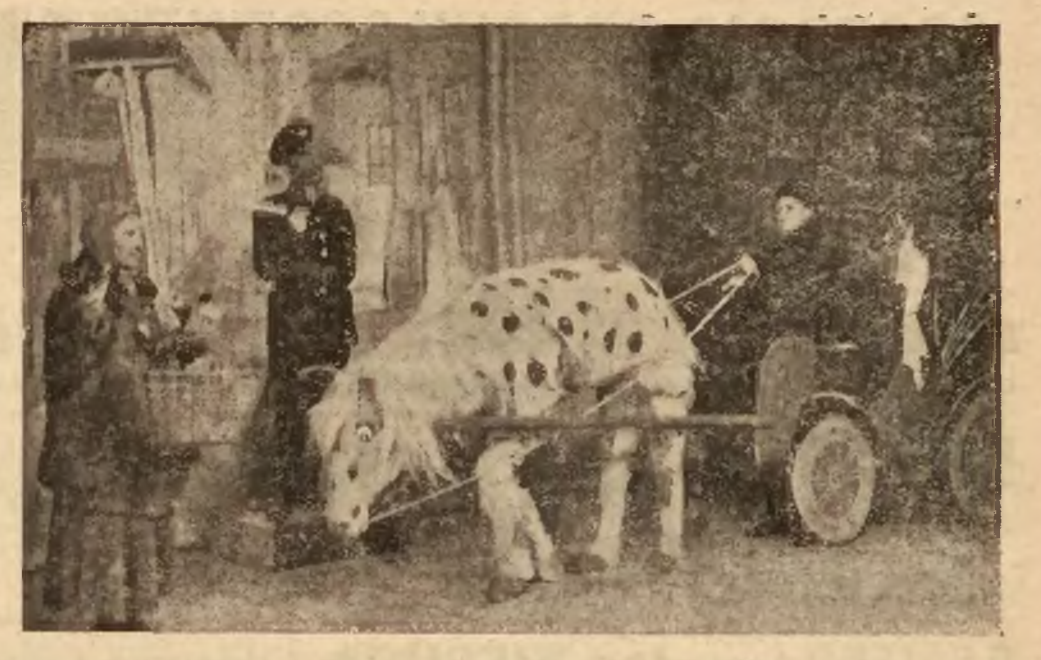
ZABAWY

— **Bal Morski.** Jak się dowiadujemy doroczny Bal Morski organizowany przez Ligę Morską i Kolonjalną odbędzie się nieodwołalnie w dniu dzisiejszym w salonach Kasyna Garnizonowego. Bal ten, który jednoczy elitę towarzyską Wileńszczyzny zapowiada się bardzo efektownie.

Początek balu o godz. 23.

NADESŁANE.

— **Najnowszy przebój muzyki lekkiej** — to tango „Noc Cygańska" Grzegorza Kaca (kompozytora marsza „Śladami Marszałka"). Tango zostało nagrane na płytach „Syrena Rekord" w wykon. znanego piosenkarza Mieczysława Foga i cieszy się wielkiem powodzeniem.



Z teatru „Lutnia". Scena z rewji p. t. „W Wilnie życie wre"

Wybory nowego wice-prezydenta miasta

Jak się dowiadujemy, najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej, na którem mają się odbyć wybory nowego wiceprezydenta miasta na stanowisko wakujące po zgonie ś. p. Adama Piłsudskiego, odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca, prawdopodobnie 30 stycznia.

Teatr i Muzyka

W WILNIE

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Jasełka Polskie.** Dziś, w niedzielę o godz. 4-ej w poł. Salezjańska Szkoła Rzemiosł odegra w Teatrze na Pohulance Jasełka Polskie. Ceny propagandowe.

— **Popołudniówka.** — Dziś, w niedzielę, o godz. 4-ej ukaże się na przedstawieniu popołudniowem doskonała sztuka współczesna Trigera **„Szczęśliwe małżeństwo"**. Ceny propagandowe.

— Wieczorem o godz. 8-ej — ujrzymy arcywesołą i pełną humoru farsę w 3 aktach Ludwika Verneuilla p. t. **„Jabłuszko"**.

— **Koncert Ginzburga.** W środę dn. 8 b. m. (o godz. 8.15 wiecz.) w Teatrze Miejskim na Pohulance wystąpi laureat I-go Międzynarodowego Konkursu im. F. Chopina z jedynym recitalem fortepianowym Grzegorz Ginzburg.

— **„Straszny dwór" — opera St. Moniuszki w Teatrze na Pohulance.** Po kilkumiesięcznej pracy przygotowawczej pod kier. muz. dyr. Wł. Szczepańskiego i reżyserskiem prof. A. Ludwiga, ukaże się w czwartek dn. 9 i w piątek dn. 10 b. m. na scenie Teatru Miejskiego na Pohulance o godz. 8,15 wiecz. opera komiczna St. Moniuszki — „Straszny dwór".

— **Najbliższe premjery.** Teatr Miejski przygotowuje na styczeń wielką premjerę Moljera „Mieszczanin — szlachcicem". Rozpoczęły się również próby ze szt. „Wyprawa po szczęście". Szelburg Zarębiny.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Dzisiejsza popołudniówka „Rose Marie".** Dziś o g. 4 pp. grane będzie wielkie widowisko operetkowe w 9 obrazach „Rose Marie".

— **Dzisiejsza rewja noworoczna „W Wilnie życie wre!"** Oto tytuł rewji noworocznej, którą Teatr „Lutnia" powtarza dziś o g. 8,15.

— **„Mały gazeciarz".** W dzień Trzech Króli, 6 b. m. o godz. 12,15 pp. jeszcze raz grana będzie sztuka W. Stanisławskiej „Mały gazeciarz", specjalnie napisana dla dzieci. Ceny miejsc niskie.

— Dzisiejszy poranek symfoniczny w „Lutni". Dziś o g. 12,15 pp. odbędzie się kolejny poranek symfoniczny o interesującym programie. Udział bierze cały zespół orkiestry symfonicznej pod dyrekcją wybitnego kapelmistrza Olgierda Straszyńskiego. Jako solista wystąpi Albert Katz (wiolonczela). Ceny miejsc minimalne od 25 gr.

— **Widowiska poniedziałkowe w „Lutni".** W poniedziałek 6 b. m. Teatr „Lutnia" czynny będzie trzykrotnie: o g. 12,15 pp „Mały gazeciarz", o g. 4 pp. ukaże się wspaniała rewja „W Wilnie życie wre!", o g. 8,15 w. — melodyjna operetka amerykańska „Rose Marie".

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

gra dziś, 5.I w Podbrodziu — świetną komedję Ludwika Verneuilla p. t. „Fotel Nr. 47".

TEATR „REWJA".

— Jutro, w poniedziałek 6 stycznia premjera wielkiego programu rewjowego p. t. **„Pieśń nad Nilem"**.

Początek przedstawień o godz. 4.15, 6.45 i 9.15.

Dziś w niedzielę ostatni dzień noworocznego programu p. t. „Noc sylwestrowa".

REWJA „WESOŁY MURZYN", Ludwisarska 4.

Codziennie wielka tryskająca humorem rewja p. t. „Bomby nad Wilnem" z udziałem nowo zaangażowanych sił artystycznych.

Początek przedstawień w dnie powszednie o godz. 6.30 i 9-ej, w niedziele i święta o godz. 4, 6.30 i 9-ej wieczorem. Ceny miejsc od 25 gr.

RADJO

W WILNIE

NIEDZIELA, dnia 5 stycznia 1936 r.

9.00: Czas i kolenda; 9.03: Gazetka roln. 9,15: Muzyka poranna; 9,40: Dz. por. 9.50 Program dzienny; 10,00: Muzyka polska; 10,30: Transm. nabożeństwa: 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12,03: Życie kulturalne miasta i prowincji; 12,15: Poranek symfoniczny; 14,00: Odcinek prozy; 14.20: Sprawozdanie z wiecu protestacyjnego przeciwko prześladowaniu Polaków na Litwie; 14,35: Koncert życzeń; 15,00: Bolesław Śmiały; 15,45: Wójtowie przed mikrofonem; 16,00: Opowiadanie dla dzieci; 16.14: Koncert kameralny; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Kanarki przed mikrofonem; 17,15: Nowości taneczne: 17,40: Migawki regjonalne; 18.00: Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera; 18,30: Słuchowisko Arnolda Wilnera p. t. „Jubilat"; 19,00: Progr. na poniedz. 19.10: Koncert reklamowy; 19,20: Wiad. sportowe; 19,25: Piosenki w wyk. Wandy Biszewskiej; 19,45: Co czytać? 20,00: „Wieczór ballad"; 20,45: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; 20.50: Dz. wiecz. 21,00: Na wesołej lwowskiej fali; 21.30: Podróżujemy; 21,45: Wiadomości sport. 22,00: Muzyka taneczna; 23,00: Kom. met. 23.05: D. c. muzyki tanecznej.

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 stycznia 1936 r.

9.00: Czas i kolenda; 9.03: Muzyka poranna; 9.40: Dziennik poranny; 9.50: Odczytanie programu; 10.00: Muzyka; 10.30: Transm. noworocznego nabożeństwa z Katedry Ormiańskiej; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Życie kulturalne miasta i prowincji; 12.15: Poranek muz.; 13.00: Fragm. słuch. ze sztuki Z. Nałkowskiej „Dom kobiet": 13.20: Koncert muzyki tanecznej; 14.00: Opowieści ze „Skalnego Podhala" K. Przerwy-Tetmajera; 14.20: Koncert życzeń; 15.00: Pasjans i robótka; 15.15: Audycja kolendowa; 15.35: Słuchowisko wiejskie; 16.00: Recital fortepianowy Ireny Kaszowskiej; 16.35: Wielka stawka, słuchowisko według Henryka Lefebre'a w tłumaczeniu i opracowaniu Czesława Miłosza; 17.05 Muzyka taneczna; 18.00: Benedykt Dybowski; 18.10: Minuta poezji; 18.15: Słuchowisko dla dzieci; 18.45: Program na wtorek; 18.55: Różne czasy, różne kraje; 19.15: Litewski odczyt; 19.25: Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sportowe; 19.40: Film wileński, najciekawsze pozycje omówi Józef Maśliński; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Audycja żołnierska; 20.30: Dz. wiecz.; 20.40: Obrazki z Polski; 20.45: Arje i pieśni w wyk. Mieczysława Saleckiego; 21.15: Wieczór literacki, poświęcony Ignacemu Chodźce; w oprac. T. Bujnickiego; 21.45: Wiadomości sportowe; 22.00: Koncert symfoniczny; 23.00: Kom. met. 23.05: Proszę zatańczyć.

Na wileńskim bruku

POMIĘDZY SĄSIADAMI.

Państwo Michałowscy (Ponarska 11) zaprosili do siebie sąsiadów Justyna Witkowskiego z małżonką. Bawiono się ochoczo, o czem świadczył cały stos wypróżnionych butelek. Lecz pod koniec zabawa się popsuła. Z zamkniętego mieszkania wyleciały w pewnym momencie krzyki, wołania o ratunek, „mocne" słowa oraz brzęk tłuczonych talerzy. Wezwano policję i pogotowie. Józef Michałowski leżał ciężko ranny na podłodze z nożem w plecach. Pogotowie, po nałożeniu opatrunków, przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala. (c)

AMATORZY POŃCZOCH.

Przed trzema tygodniami dokonano większej kradzieży pończoch ze sklepu „Bat'a", onegdaj z firmy „Mokił" przy ulicy Straszuna 8, wczoraj zaś znowu włamano się do sklepu galanteryjnego Kohna i Perela przy ulicy Zawalnej 48. Włamywacze wynieśli pończoch i waliz na 900 zł. (c)

BEZROBOTNY.

Jan Zgoba (Kalwaryjska 49) liczy 32 lata, lecz chroniczne bezrobocie zniechęciło go do życia. Wczoraj znaleziono go w mieszkaniu z oznakami zatrucia weronalem. Przyjął 11 tabletek. Przewieziono go do szpitala śpiącego, w stanie groźnym. Zgoba pozostawił listy do rodziny i do policji, że umiera dobrowolnie, spowodu ciężkich warunków materjalnych. (c)

Zawieszenie działalności oddz. wileńskiego Zw. Pracown. Komunalnych i Instyt. Użyteczn. Publ.

Na podstawie artykułu 17 rozporządzenia o prawie o stowarzyszeniach z 1932 roku Starosta Grodzki Wileński zarządził w dniu 4 bm zawieszenie działalności Związku Pracowników Komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej w Polsce, oddz. II w Wilnie. Równocześnie policja przeprowadziła rewizję w lokalu tego związku, mieszczącego się przy ul. Rydza-Śmigłego 27, oraz opieczętowała akta i dokumenty.

Zawieszenie działalności związku nastąpiło z uwagi na to, że działalność jego zagrażała bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu. Związek ten liczył ponad 500 członków, zatrudnionych głównie w pracach kanalizacyjnych i fabryce „Elektrit". Związek ten był zarejestrowany przez Głównego Inspektora Pracy w 1928 roku.

Starosta Grodzki wystąpił do Sądu Okręgowego z wnioskiem o rozwiązanie tego Związku.

Wybuch w firmie „Uniwersal"

Wczoraj około godziny 8 wieczorem w sklepie sprzętu radjowego, patefonów i rowerów firmy „Uniwersal" przy ulicy Wielkiej 9, w sąsiedztwie Urzędu Pocztowego Wilno 1, eksplodowała pozostawiona przez kogoś paczka.

Podczas wybuchu zostały lekko ranne 46 letnia właścicielka sklepu p. Leja Fajnsznajderowa (Wielka 13) oraz dwie ekspedjentki: 22 letnia Raja Michelesówna (Wileńska 17) oraz 24 letnia Sara Mogilnikówna (Zarzecze 9). Pozatem wybuch wyrządził pewne szkody. Po wybuchu sklep wypełnił gęsty dym.

Niezwłocznie po wybuchu na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władz sądowo—śledczych, którzy wszczęli energiczne dochodzenie.

Wezwano również pogotowie ratunkowe, które przewiozło obie ranne ekspedjentki do szpitala Św. Jakóba. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u pierwszej poparzenie twarzy oraz ranę uda, u drugiej trzy szarpane rany prawego ramienia oraz poparzenie twarzy. (c)

Zwłoki podoficera flotylli rzecznej na torze

4 bm. na szlaku kolejowym Pińsk — Horodyszcze znaleziono na torze zwłoki podoficera flotylli rzecznej 24-letniego Jana Nowotnego.

Obwieszczenie

Zarząd Konkursowy Masy Upadłościowej Wileńskiego Banku Rolniczo - Przemysłowego podaje do wiadomości, że dnia 20 stycznia 1936 roku o godz. 17 w lokalu Zarządu przy z-ku Montwiłowskim Nr. 15 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej nieruchomości, należącej do Masy Upadłościowej Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego, położonej w Wilnie przy ul. Zawalnej Nr. 12 róg Poznańskiej, składającej się z placu niezabudowanego o obszarze 3480,23 mtr. kw., oszacowanej na zł. 30.000.

Nieruchomość powyższa posiada uregulowaną księgę hipoteczną Nr. 4115 w hipotece przy Sądzie Okręgowym w Wilnie i jest obciążona czynszem wieczystym na rzecz miasta Wilna w wysokości 3 rb. rocznie.

Licytacja rozpocznie się od ceny wywołania zł. 30.000. Wadjum licytacyjne w wysokości zł. 1500 winno być wpłacone przed rozpoczęciem licytacji bezpośrednio prowadzącemu licytację Członkowi Zarządu Konkursowego, lub na konto czekowe Zarządu Konkursowego w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Wilnie.

Cena winna być uiszczona w całości w terminie 3 miesięcy, w przeciwnym wypadku wadjum, złożone przez nabywcę, przepada na rzecz Zarządu Konkursowego.

Koszty sporządzenia aktu kupna obciążają wyłącznie nabywcę. Osoby zainteresowane mogą zasięgnąć bliższych informacyj w biurze Zarządu Konkursowego, Wilno, zaułek Montwiłłowski 15 w poniedziałki i czwartki w godzinach 17—19. Nieruchomość może być oglądana codziennie bez ograniczeń.

ZARZĄD KONKURSOWY:
W. Abramowicz, adwokat
S. Bagiński, adwokat
N. Sejfer, adwokat.

Obwieszczenie o licytacji

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dnia 25. VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580) 1 Urząd Skarbowy w Wilnie podaje do wiadomości, iż w styczniu 1936 r. w dniach 7, 9, 10, 13, 14, 16, 17, 21, 22, 23, 24, 28, 30, 31 odbywać się będzie o godz. 10 rano w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej 22 sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9 o 10 rano.

Naczelnik Urzędu
(—) M. ŻOCHOWSKI

Solidnym
lokatorom do wynajęcia 3 pokoje z kuchnią ze wszystkiemi wygod. Św. Ignacego 8, tel. 11 80

DO WYNAJĘCIA
mieszkanie 6 pokojowe ciepłe, słoneczne, z wszelkiemi wygodami świeżo odremontowane ul. Poznańska 3 róg Zawalnej

DO WYNAJĘCIA
5 — 6 pok. mieszkanie z wszelkiemi wygodami ul. Jak. Jasińskiego 18 (w pobl. Sądu Okręg.) Dow. się: Trocka 4 m. 1

MIESZKANIE
4-ro pok. ze wszelkiemi wygodami w nowoczesnej kamienicy eleganckie (słoneczne, suche, ciepłe, system koryt.) do wynajęcia. Piłsudskiego 7.

MIESZKANIE
do wynajęcia 3, 4 pokojowe wszelkie wygody, wolne od podatku. Tartaki 34a.

DO WYNAJĘCIA
mieszkanie 3 pokojowe z wszystkiemi wygod. W. Pohulanka 23

DO WYNAJĘCIA
2 lokale fabryczne ($250\ m^2$) Miłosierna 6

2 pokoje
ze wszelkiemi wygodami z prawem korzystania z kuchni (wejście oddzielne) do wynajęcia Ul. Piłsudskiego 6 m. 7.

Poszukuję
MIESZKANIA, składającego się z 2-ch pokoi i kuchni, światłe, suche, w niedalekiej odległości od Placu Katedraln. Oferty do adm. Kurjera pod „Opłatny“

Za pokój
przy inteligentnej rodzinie mogę wychowywać i uczyć młodsze dzieci. Adres w Redakcji Kurjera Wil. pod „Wychowawca“

DO SPRZEDANIA
inmelodyk., tremo, łóżka antyki, stolik kartowy, srebro, kandelabry palmy i inne drobne rzeczy przy ul. Objazdowej 4 m. 1

Na dogodnych warunkach
odstąpię sklep kapeluszy
Zgłoszenia do admin. „Kurjera Wileńskiego“ ul. Bisk. Bandurskiego 4 od godz. 9—3 po poł.

SKLEP
spożywczy z urządzeniem i towarem do sprzedania. Adres: ul. Połocka 11.

W tych dniach zostanie otwarty
sklep kopyt, prawideł i ściągaczy
do zdejmowania butów (Hurt, detal, ceny kryzysowe, wielki wybór) przy ul. Szklanej róg Jatkowej. Wyroby Drozdowskiego. Tamże potrzebny ekspedjent(ka) z kaucją. Zgłosić się dnia 8 b. m. do sklepu

Potrzeby wspólnik
z kapitałem do solidnego przedsiębiorstwa handlowego w pierwszorzędnym punkcie (ul. Mickiewicza). Informacje w Stowarzyszeniu Kupców Chrześcjan i w Biurze S. Grabowskiego Garbarska 1

Lek.-dentysta
poszukuje posady Oferty do adm. Kurjera pod „poszukuje“

Agentów
chrześcijan do sprzedaży kos, brzytew i t. p. po wsiach poszukujemy. Dobry zarobek zapewniony. Zgłoszenia Łódź, skrytka 443.

Pomocnik
sklepowy potrzebny od zaraz. Dobra prezentacja, referencje, kaucja. Zgłoszenia osobiście D.-H. „T. Odyniec“ Wilno, ul. Wielka 19

SIOSTRĄ
pielęgniarka b. studentka medycyny, przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, bańki, masaż, kateteryzacja. Miejscowość obojętna. Kalwaryjska 12—2, Kreniowa

Polecam
osobę lat 34 bezwzględnie uczciwą, doskonale gotującą, bardzo oszczędną, nadzw. czystą, pracowitą, do jednej osoby. Ul. Witoldowa 5 m. 2, W. K.

Samodzielna
krawcowa poszukuje pracy do domów lub do pracowni. Zgodzi się na wyjazd. Konarskiego 27-a m. 5 (można listownie)

ZGUBIONY
weksel na 100 zł. dnia 20 XII. 1935 r., wydany przez Bogumiła Panasiuka na zlecenie K. Danowskiego i Kazimierza Grabowskiego — unieważnia się

ZGUBIONY
weksel na zł. 50, płatny 11.IV. 1935 r., wyd. przez Wiktora Jankowskiego (Saska Kępa 6) żyrowany przez Górnośląski Zakład Górniczy (Wilno, Mickiewicza 27) unieważnia się. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot — ul. Ponarska 17-a p. Zak.

Polski Sklep
piśmienno-galanteryjny i zabawek
E. MACEWICZOWA
Wilno, Wileńska 22
Ceny niskie.

Rutynowana **nauczycielka**
konwersacja francuska, — poszukuje posady — 2 demi place lekcji. Oferty do Kurjera Wil. dla A. T

DOKTÓR MED.
Z. Trocki
Choroby wewnętrzne (spec. płuca) przyjm. 9—10 i 4—7 w. W. Pohulanka 1, telefon 22-16

LEKARZ DENTYSTA
J. Feldsztejn
Wileńska 16, tel. 15.30. Godz. przyjęć: 10—2 i 5—7. Porcelanowe mostki i koronki.

DOKTÓR
ZELDOWICZ
Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. powrócił od g. 9—1 i 5—8 w.

DOKTÓR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w. ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 2-77.

DOKTÓR
Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 7, tel. 10-67 Przyjm od 9—12 i 5—8

DOKTÓR MED.
J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Ordynator Szpit. Sawicz. Choroby skórne, weneryczne kobiece Wileńska 34, tel. 18-66. Przyjmuje od 5—7 w.

DOKTÓR
ZYGMUNT KUDREWICZ
Chor. wenerycz., syfilis, skórne i moczopłciowe. Zamkowa 15, tel. 1960 Przyjm. od 8—1 i 3—8

AKUSZERKA
Marja Laknerowa
Przyjmuje od 9 — 7 w. ul. J. Jasińskiego 5 — 18 róg Ofiarnej (obok Sądu)

AKUSZERKA
Śmiałowska
przeprowadziła się na ul. Wielką 18—7 tamże gabinet kosmet., usuwa zmarszczki, brodawki, kurzajki i wągry

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacje Zwierzyniec, T. Zana, na lewo Gedyminowską ul. Grodzka 27

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3, ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.